Nr. 113. Kraków, Wtorek 19 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy nieopłacone, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 - 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.



## Bezwstyd.

Znane jest wyrażenie pisarza rosyjskiego, który żywioły, nadające dziś ton rosyjskiemu życiu, rozpierane pewnością siebie, ogarnięte szałem poniewierania wszystkiego, co nie dostraja się do ich poziomu moralnego, nazwał — niezbyt wytwornie, ale za to bardzo plastycznie — »tryumfującą świnią«. To wyrażenie ciśnie się na usta po przeczytaniu sobotniego artykułu »Nowej Reformy« p. t. »Wybory miejskie w kole I«, w którym klika, rządząca w Krakowie, wynurza się na temat stosunku swego do kiełkującej w mieście opozycyi. Życie publiczne nie jest romansem, ani sielanką. Muszą istnieć w niem tarcia, a więc i zgrzyty. Ludzie, reprezentujący różne kierunki myślenia i pragnący tym kierunkom zapewnić zwycięstwo, nie mogą mówić ze sobą jedwabnym językiem i zachowywać wersalskiej etykiety. Ale najbardziej uprawniona chęć ubezwładnienia przeciwnika musi być otamowana pewną minimalną dozą uczciwości i skrupułów moralnych i nie może przekraczać miary, zakreślonej elementarnym taktem. Tę miarę przebrała klika miejska krakowska w artykule »Nowej Reformy«. Tyle cynizmu i czelności w stosunku do zwalczanej grupy, ile zdołała »Nowa Reforma« zgromadzić w kilkudziesięciu wierszach druku, nie zdarzyło nam się, doprawdy, spotkać dotąd w historyi naszych walk wewnętrznych.

»Tryumfujący«... Bazes zatraca tu poprostu przytomność w apoteozowaniu siebie, a poniewieraniu i deptaniu tych wszystkich, co w trosce o przyszłość tego drogiego nam miasta pragną wytworzyć w jego życiu czynnik kontroli i krytyki. Zdaniem Bazesoida z »Nowej Reformy«, wszystko, co dzieje się w Krakowie, dzieje się idealnie. W cieniach pałacu Larysza może odbywać się tylko nieustanna apoteoza ku chwały rezydującego w nim Jowisza i jego satelitów. »Nowa Reforma« z bezprzytomnym zachwytem obwieszcza, że duch opozycyi »utracił warsztat w Radzie miejskiej«, że w Radzie tej wręcz »zabrakło dla niego miejsca«. Niema przeciw czemu oponować — wszystko jest w tem najszczęśliwszem z miast wzorowe, nieskazitelne i bezsporne! Takiego stanu zachwycenia mistycznego, takiego samouwielbienia, jakie przeżywa klika magistracka, nie doznała chyba nigdy jeszcze żadna z grup rządzących na świecie. — Sama koncepcya opozycyi wydaje się jej w tym stanie czemś zasadniczo niedorzecznem. Czy wiecie bowiem, co to jest opozycya wogóle? »To, co się pospolicie nazywa opozycyą«, mniema »Nowa Reforma«, jestto to, »co bawi i ludzi silnemi słowy, krzepkimi zarzutami i tem więcej błyskotliwym, im swobodniejszym od treści frazesem.«

Z tym »poglądem« na zasadniczą wartość opozycyi i na doskonałość własną, przystępuje Bazesowy polityk miejski do rozprawienia się z młodymi pędami krytyki, jakie na gruncie Krakowa kiełkują. I tu samozachwycenie ustępuje miejsca brutalności, wypranej chemicznie z wszelkiego wstydu. Tryumfujące stworzenie ze zwierzyńca rosyjskiego poety, przeniesione na magistrackie podwórko krakowskie, określa cynicznie stosunek swój do opozycyi w mieście.

Czuje się ono panem sytuacyi w Krakowie. Pozycya jego jest murowana. Bronią jej forty i rowy, przemyślnie wzniesione i wykopane przez saperów, którzy biegłości w wojennej sztuce wyborczej nabyli w słynnej szkole magistratu krakowskiego. Klika jest pewna siebie. I dlatego wcale nie zadaje sobie trudu, by przeciw opozycyi wyruszać z bronią polemiki rzeczowej. Ona poprostu drwi i ciska potwarze. Czując za plecami dobrze naoliwioną maszynę wyborczą, ufając sprawności hyen i lojalności głosujących nieboszczyków, »Nowa Reforma« wpada w szał dobrego humoru. Imieniem swych patronów magistrackich zapewnia wśród wybuchów niepohamowanej wesołości, że »kotylion opozycyjny nie może być dopuszczony do parlamentu miejskiego«, że obie grupy demokratyczne »postanowiły nie wpuścić« (!) do Rady przedstawicieli opozycyi, a natomiast postanowiły »odebrać im stanowczo przedwczesny w tym kierunku apetyt«, rozwiać »zawrotne złudzenia« »ochłodzić zapały«. Klika czuje się tak niewzruszenie silną i bezpieczną w Krakowie, że uważa za możliwe drwić jawnie z obywateli, mających niejakie wątpliwości, co do tego, czy Bazes dobrze rządzi Krakowem. Lecz atak wesołości kończy się — i teraz tryumfujące stworzenie magistrackie zaczyna łżyć. Pachołkowie Dra Lea niosą kubeł błota z intencyą powalania niem »kotylionu opozycyjnego«, z którego przed chwilą dopiero tak lekceważąco sobie dworowali.

Zdawałoby się, że opozycya w mieście, w której szeregach widzimy spory zastęp ludzi o uczciwości nieposzlakowanej i o wytrawności myślenia niepośledniej, jest jednak dostępną dla odczuwania interesów publicznych i kierowania się temi interesami, bez ubocznych motywów. Posłuchajmy, co powie nam o tem Bazes, wcielony w artykule »Nowej Reformy«. Rodząca się opozycya krakowska... to coś, co »błąka się po knajpach, handelkach i kawiarniach« i »narzeka«, że miasto... »nie stwarza dość posad lukratywnych« i że przy obsadzaniu ich »kieruje się względami na rzeczowe, a nie inne kwalifikacye...«

Jeżeli czelność tej napastliwej insynuacyi przechodzi wszelkie dozwolone granice, to jednocześnie jest ona przecież widowiskiem, godnem bogów! Bazes mówi o »względach rzeczowych«. Bazes bez zająknienia przycina »posadom lukratywnym«. Bazes posuwa się nawet do tego, że prawi nam w dalszym ciągu kazanie o »szczerej i rozumnej myśli publicznej!«

Odwaga w cynizmie nie może się zaiste dalej posuwać.

Charakterystyka opozycyi, przez »Nową Reformę« wykoncypowana, nie jest jednak jeszcze zupełną. Pozostaje jej rys najważniejszy: »żarłoczny nacyonalizm«. Konika tego nie mogło żadną miarą zabraknąć. I tu »Nowa Reforma«, po koncercie cynizmu wesołego i cynizmu oszczerczego, daje koncert narodowego taktu, który żywo przypomina słynną zeszłoroczną wycieczkę na Kaźmierz, gdzie polityk znaku »Nowej Reformy« wobec tłumów żydowskich mówił o »bydlęcych instynktach« Warszawy i o tem, że instynktów tych nie dopuści do Galicyi, która przecież nie leży... w Rosyi! Odświeżając te piękne wspomnienia, »Nowa Reforma« opowiada nam dziś, że »spokój pozytywnej pracy«, prowadzonej przez klikę, rządzącą w Krakowie, zamąciły »pewne przedsiębiorcze żywioły z za Wisły« (a więc z »Rosyi«), rzucając się ławą na »zdobycie«, na »spolszczenie«, na »ukulturalnienie« Krakowa, pod sztandarem »warszawskiego antisemityzmu«. Hasła »spolszczenia Krakowa« nie może »Nowa Reforma« strawić żadną miarą, co nie dziwi nas zbytnio w organie, wyrażającym poglądy ludzi, którzy polskość topią w mgławicy »żywiołów rodzimych«, tych, co — niestety, tylko platonicznie, — obiecują sobie być na przyszły rok... w Jerozolimie. Niemniej, mamy tu do czynienia z trzecią kategoryą bezwstydu, gdyż bezwstydem i brakiem narodowej przyzwoitości jest, gdy pismo po polsku wydawane pozwala sobie drwić z naszego helotyzmu w miastach, a próbę wydobycia się z niego, próbę wybitnie obronną, lżyć mianem »żarłocznego nacyonalizmu«.

Żydzi, i ci, co do nich duchowo pasują, odznaczają się zdawna brakiem taktu. Nie umieją z przeciwnikami mówić inaczej, jak prowokując i drażniąc. Artykuł »Nowej Reformy«, pisany w interesie kliki miejskiej krakowskiej, a więc w interesie krakowskiego żydowstwa, posiada te same, nigdy nie zawodzące cechy. I z tego punktu widzenia może oddać on tylko pożądaną przysługę »kotylionowi opozycyjnemu« w Krakowie, stawiającemu pierwsze kroki na kiepskim bruku naszych ulic. Gdyż w słowniku psychiki polskiej, w równej mierze zapalnej, jak leniwej, drażnić — znaczyło zawsze tyle, co: budzić.

## Wybory.

### Wybory z Koła małej własności.

Jutro odbędą się wybory z Koła małych realności. Wyborcy dokonać mają wyboru siedmiu radców.

Przypominamy, że lista chrześcijańskich właścicieli realności obejmuje następujących kandydatów:

1. Drobniak Franciszek, inżynier górniczy i właściciel fabryki szczotek.
2. Matz Józef, rewident c. k. kolei państwowych i prezes związków katolickich właścicieli realności gmin podmiejskich.
3. Dr Mussil Franciszek, adwokat krajowy, prezes Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie i prezes Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi.
4. Sławiński Karol, właściciel realności.
5. Dr Starzewski Maryan, starszy radca c. k. kolei państwowych.
6. Dr. Szołayski Alfred, sekretarz Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie.
7. Żeleński Stanisław Gabryel, inżynier-architekt, właściciel zakładu witrażów i wiceprezes Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie.

Chrześcijańscy właściciele realności!

Skupcie wszystkie głosy Wasze na kandydatów pod hasłem: strzeżenia interesów Waszej własności, czystości gospodarki miejskiej i obrony polskiego charakteru miast!

**Komitet wyborczy chrześcijańskich właścicieli realności.**

Komitet mieszczański ogłosił następującą listę kandydatów:

Dr Wacław Adamski, prezes Tow. wzaj. pomocy lekarzy;
August Miedniak, właść. realn.;
Jan Godzicki, właść. realn.;
Józef Mitasiński, właść. realn.;
Jan Peroś, właść. realn.;
Julian Kwieciński, właść. realn.;
Dr Rudolf Frühling, adwokat, były radny;

Stawianie kandydatury p. Perosia uważamy za wielką nieprzyzwoitość i prowokacyę. — Umieszczanie nazwiska człowieka, którego prokuratorya państwa ściga za oszustwa wyborcze, na liście kandydatów do godności obywatelskiej, jest nawet w Krakowie czemś niebywałem.

Kandydatura Dra Frühlinga postawioną została tytułem nagrody za zdradę sztandaru niezawisłych żydów, wśród których dotychczas Dr Frühling (syonista) przebywał.

Jak nas informują, rękodzielnicy stawiają w kuryi małych realności zamiast Dra Damskiego, p. Szczepana **Rakisza,** majstra murarskiego i wiceprezesa Izby rękodzielniczej.

**Nauczycielstwo krakowskie wobec wyborów.**

Z kół nauczycielskich piszą do nas:

Z komunikatu umieszczonego w „Głosie Narodu", dowiadujemy się, że jakiś komitet przedwyborczy rzekomo krakow. nauczycielstwa lud. (?) uchwalił popierać tylko „Pol. Tow. Demokratyczne" przy obecnych wyborach do Rady miejskiej. Ogół jednak nauczycielstwa krakowskiego nic nie wie o takim komitecie, bo „nauczycielstwo" takiego komitetu nie wybrało, a podpisani za komitet pp. Leńczyk i Nowak, nie mieli również mandatu do reprezentowania całego krakowskiego nauczycielstwa.

Wiadomo przecież wszystkim, że krak. nauczycielstwo grupuje się w pewnej części w „Ognisku", a w większej części stoi poza „Ogniskiem", lub też organizuje się w „Towarzystwie pedagogicznem". Wreszcie mamy silnie zorganizowane „Stowarzyszenie nauczycielek", które rozporządza znaczną liczbą głosów wyborczych.

Zatem te organizacye mogłyby dopiero wspólnie zadecydować o powołaniu ogólnego komitetu naucz. przedwybor. i taki wreszcie komitet mógłby oświadczyć się zgodnie za tem lub owem „stronnictwem politycznem" itp.

Komitet zaś, o którym na wstępie wspomniano, nie jest wyrazem ogółu naucz. i z nim liczyć się przy wyborach nie można.

Czas już wielki, aby takie wreszcie stanowisko zajęło krak. naucz. lud., by w jego imieniu nie poważyli się przemawiać i występować publicznie ludzie zupełnie do tego niepowołani.

## O pamiętniki ministra Kaizla.

III.

(k) Głównym punktem aktu oskarżenia przeciwko pamięci Kaizla są pewne jego plany zmiany ustroju Austryi. Oczywiście zdaniem niemieckich liberałów, t. j. żydów i niemieckich radykałów, t. j. wszechniemców, obecny ustrój Austryi jest nienaruszalny, a ktokolwiek próbowałby go zmienić, dopuszcza się zdrady głównej. Pod tym względem nie potrzebujemy już Czechom Kaizla zazdrościć, a nawet byliśmy podobno „jeszcze gorsi" od wszystkich polityków czeskich i więcej od nich mamy „na sumieniu" wobec pewnych „nietykalnych" chociaż słabych stron Austryi. A więc nie trudno będzie polskiemu czytelnikowi przełknąć co teraz nastąpi w toku naszego opowiadania.

Dajmy głos wydawcy pamiętnika Dr Tobolce.

„Podczas układów o ugodę z Węgrami w r. 1898, w miesiącu sierpniu, podał Kaizl pewną radę, jakby wybrnąć z niepomyślnej sytuacyi. Pomysł Kaizla polegał na tem, żeby prezydent gabinetu hr. Thun przeprowadził to, za czem za Badeniego tak gorliwie gardłował Dr Kramarz, a mianowicie, żeby przywrócić wybory pośrednie do Izby poselskiej Rady państwa. Dr Kaizl nie chciał ze wszystkiem cofać się do okresu z przed roku 1873. Plan jego był inny. Zdaniem jego, należało zaprowadzić wybory pośrednie za pośrednictwem sejmów, we wszystkich kuryach, z wyjątkiem kuryi powszechnej; ta ostatnia miała głosować bezpośrednio. Zamiast dotychczasowej liczby 425 posłów, miałoby ich być tylko 303, z czego 100 wybranych bezpośrednio, a 203 pośrednio. Równocześnie miał być oktrojowany surowszy regulamin parlamentarny. Ażeby parlament mógł się ukonstytuować, choćby nawet wszystkie sejmy wstrzymały się od wyborów, miało się ustanowić liczbę posłów potrzebnych do zdatności parlamentu do uchwał, zaledwie na 80. I Thun i cesarz rozważyli dobrze tę radę Kaizla, ale nie doszło do wykonania".

O audyencyi swej u cesarza 15 sierpnia 1898, zapisuje Kaizl w swym dzienniku: „Rozmowa toczyła się głównie około dowodu, który cesarzowi przedstawiałem, że Madiarzy są strażcami prawa zawsze tylko wtenczas, gdy im z tem dogodnie". A gdy przedstawił cesarzowi projekt parlamentu z wyborów pośrednich, rzecze na to cesarz:

„Toćby to było właśnie po austryacku — Schmerling był z pewnością centralistą, a jednak to wprowadził; żeby to tylko prowadziło do celu".

Po audyencyi był Kaizl na obiedzie u Thuna, ale ten zachwiał się już, a o ile godziłby się na zmianę konstytucyi, wolałby poczekać na jaką obstrukcyę słowiańską, a nie chciałby tego ro-

## Z południowej Albanii.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

**Walona** w maju.

(Odjazd z Durazzo. »Sparta« Austrya i Włochy. Żale zaniedbanych. Fermenty. Przyjazd do Walony. Przystań Walony. Droga do miasta. Wnętrze miasta).

Mały okręcik „Sparta" zabrał nas późną nocą z Durazzo. Morze było ciche, spokojne, granatowe fale ledwie dostrzegalnem podnosiły się tętnem, odbijając latarnie miasta i światła stojących na kotwicy okrętów wojennych, jako długie, połamane świetlne pręty, które drgając biegły gdzieś w dno ciemnych wód.

Ostrym swym dziobem „Sparta" raźno pruła ustępujące się z szelestem, rozstrzępione w pianę białą fale. Stopniowo gasły światła Durazza, aż z szarem tłem nocy zlały się góry i domy.

„Sparta", kursująca między Tryestem a Patras (Grecya), należy do Towarzystwa Węgiersko-Chorwackiego (Ungaro-Croata). Stworzone i podtrzymywane kapitałami węgierskimi (Chorwaci dają tylko swe nazwiska), zdawało-się, iż powinno ono na pobrzeżu dalmatyńskiem i albańskiem rozprzestrzeniać wpływ austryacki i rozpowszechniać jeżeli już nie język niemiecki, to przynajmniej chorwacki, tak łatwo rozumiany przez Albańczyków, przez pokrewieństwo swoje z serbskim, który jest tu powszechnie znanym. Dzieje się jednak wprost przeciwnie. Począwszy od kapitana, a skończywszy na mosso, wszystka służba na okrętach tegoż towarzystwa jest włoska, albo zwłoszczona. (Stopnie wyższe zajmują Włosi, niższe Kroaci zwłoszczeni). Nic więc dziwnego, że szerzą oni kulturę włoską i język włoski na wschodnim pobrzeżu Adryatyku. Tak się dzieje zresztą ze wszystkiemi instytucyami austryackiemi w Albanii. „Austrya pracuje dla Włoch" — konstatują sami Albańczycy. Na pocztach austryackich urzędnikami są Włosi, w szkołach austryackich uczy kler we Włoszech wychowany...

Skonstatować mi jednak wypada, iż sympatye do Włoch coraz to bardziej słabną w Albanii, mimo wszystko co wyżej powiedziane. Zato „miłość" do Austryi wzrasta z dniem każdym. Jest ona dla Albańczyków jakby personifikacyą bóstwa opiekuńczego, w którem złożyli wszystkie nadzieje.

Oddać to trzeba różnym od siebie sposobom postępowania palityki austryackiej i włoskiej w Albanii. Austrya, opiekująca się katolickimi Albańczykami i protegując także i mahometan, od dawien dawna troszczyła się tylko o ich dobro popierając ich dążenia nacyonalistyczne i idąc im na rękę. (Coś jak w Bośni i Hercegowinie przed ich aneksyą). Przytem posługuje się wyłącznie klerem, który jest pochodzenia albańskiego, a wychowany jest we Włoszech. — Kler katolicki, mający szczególnie mir i poważanie i wpływy wielkie nietylko wśród plemion katolichkich ale także i mahometańskich jest oddany Austryi duszą całą. Włochy przeciwnie, dbają jedynie o swój interes, chcąc z Albanii zrobić prowincyę włoską, polityka ich więc jest przeciwną dążeniom i uczuciom albańskim. To też Albańczycy lgną do Austryi, widząc w niej bezinteresowną opiekunkę.

Tu w Walonie dzieje się zgoła inaczej. Gdy Walończyk mówi o Austryi lub Włoszech, w słowach jego gorycz i żal. Jestto gorycz i żal zaniedbanego i upośledzonego niewinnie.

Walończycy, jak wogóle południowi Albańczycy — Toskowie, są wyznania prawosławnego. Ulegając silnym wpływom greckim i namiętnej agitacyi przesiąkli hellenizmem przez co stanęli na wyższym szczeblu kultury od reszty Albańczyków. Pod wpływem prądów nacyonalistycznych odwrócili się od Grecyi, a innego oparcia nie znaleźli. Austrya i Włochy faworyzowały tylko katolików i mahometan. To było powodem rozgoryczenia pierwszego. Po nim nastąpiło inne.

Wiadomo wszystkim, że w Walonie powstał pierwszy rząd albański, t. zw. prowizoryczny. Tu wykłuło się jak pisklę młode państwo Albańskie. Walończycy nie mało przytem pracowali. W czasie tym w Walonie rojno było i gwarno — oprócz rządu prowizorycznego, tu była komisya międzynarodowa, korespondenci z całego świata... Dziś pusto i cicho w Walonie.

Przeniósłszy się do Durazzo, „małej, zapadłej mieściny, skazanej na malaryę" nowy rząd albański jakby o Walonie i Walończykach zapomniał. Systematycznie i konsekwentnie odsuwani bywają od wszelkich urzędów i godności, a z miastem obchodzą się po macoszemu. Wszystko to budzi żal, gorycz i niechęć i może wpłynąć niekorzystnie na ukształtowanie się stosunków na południu Albanii.

Szary świt był, gdym wychyliła głowę przez okrągłe okienko kajuty, która zawsze mi przyby się, iż powinno ono na wybrzeżu dalmatyńbliżu brzegów, zbliżaliśmy się do przystani walońskiej. Przypomniała mi się droga z San Giovanni di Medua do Durazzo. Jak tam tak i tu brzegiem morza biegną góry dzikie, niedostępne, ledwie pokryte marną, zrudziałą roślinnością. Tu i tam szaremi plamami znaczą się łysiny skał z glinki, która myta wodami morza i deszczu, palona słońcem południa, stwardniała na kamień, robi z daleka wrażenie piramid z szarego marmuru. Wszędzie pustka absolutna, nigdzie ani śladu życia ludzkiego. Może tylko pasterz paszy szukając, przejdzie tędy z trzodą owiec białych, znacząc ślad swój zgmatwaną siecią ścieżek na stokach niegościnnych...

Walona, tak jak Durazzo, portu nie posiada. Naturalną przystań tworzy tu morze, wchodząc szerokim owalem między góry i skały. Rzadko kiedy morze w tej przystani walońskiej jest spokojne i pozwala bez zachodu przewieść na ląd ludzi i towary.

Gdy „Sparta" zarzuciła kotwicę, z wielkim trudem udało się łódkom podpłynąć do okrętu. Wzburzone fale robiły sobie z nich zabawkę, obryzgując siedzących chłodnemi kroplami i zmuszając wioślarzy do wytężonej pracy muskułów. Gdyśmy przybili do schodków pomostu, wszyscy byli przemoczeni a z przewoźników pot się lał.

Na pomoście zaczęły się piętrzyć paki amunicyi, przywiezione przez „Spartę". Amunicya pochodzi z Włoch, a przeznaczona podobno na Epir.

Stojące przy drodze koszary, brudne i mocno uszkodzone, przemienione w części na szpital — wałęsający się po podwórzu ranni — rekonwalescenci, w bandażach, z rękami na temblaku, lub o kuli przypominają, że gdzieś blisko krew się leje...

Przystań Walony ani się równać może z Durazzoską. Mała jest i brudna. Składają się na nią budka cłowa, domek policyi i żandarmeryi, (zaopatrzony w telefon!) parę chałup, „han" turecki, nędzny i rozwalony, koszary i magazyny.

Miasta, oddalonego od przystani o godzinę drogi, wcale nie widać. Kryją je wzgórza otaczające przystań półkolem. Szosa wiodąca do miasta, przecina te wzgórza szerokim wąwozem i prosto, jak strzała rzucona, dąży przez kotlinę, w głębi której leży Walona. Kotlina, zarośnięta gajami oliwnemi, wśród których pod smukłymi cyprysami śnią stare tureckie grobowce, obramowana szlakiem ciemnych gór, malownicza jest bardzo i przejazd przez nią zaliczać by można do przyjemności, gdyby nie plaga kurzu wisząca nad miastem i jego okolicą. Wszystko zdaje się być omotane wibrującem w powietrzu żółtym pyłem. Gorące, południowe słońce i ten pył, odbierają możność oddychania.

Prócz tych nieprzyjaciół zdrowia ludzkiego, jest jeszcze trzeci, najgroźniejszy — błota ziejące malaryą. To też dłuższy pobyt w Walonie grozi chorobą.

Samo miasto poprzedzają pałace-wille notablów walońskich. Przejęci kulturą grecką pobudowali domy i urządzili je na modę grecką. Miłe wrażenie sprawiają ogrody przestronne, pełne południowych drzew i krzewów o festonach różyczek drobnych, pnących się na mury.

Im dalej wchodzi się w miasto, tem bardziej zaciera się owo pierwsze miłe wrażenie. W dwu głównych ulicach przecinających miasto na krzyż, widzi się domy i sklepy, pozujące na europejskość, parę porządnych restauracyj i kawiarń, które powstały wtedy, gdy w Walonie rojno było i gwarno, t. j., gdy była ona rezydencyą rządu prowizorycznego. Poza temi dwoma ulicami w drewnianych bazarach i ciasnych uliczkach, wybrukowanych sposobem najzłośliwszym, zagnieździła się Turcya i to w swem najgorszem wydaniu. Domy brudne, odrapane, wszędzie pełno śmiecia. Skarżą się Walończycy, że są traktowani po macoszemu, zdają się jednak sami nie dbać o siebie i wygląd swego miasta. Na wywiezienie śmieci i poprawienie domów nie potrzeba chyba protektoratu Austryi lub Włoch, ani specyalnej faworyzacyi rządu.

Walona wraz z Elbasanem jest centrum jednego z dwóch głównych plemion, z których składa się Albania, mianowicie Tosków. Zajmują oni południe Albanii i są wyznania prawosławnego, w przeciwieństwie do drugiego plemienia — Gegów, zamieszkujących północ Albanii i będących w większości katolikami. Granicę między temi dwoma plemionami stanowi rzeka Szkumbi. Językowe różnice są tak znaczne, że Geg z Toskiem prawie, że zrozumieć się nie mogą.

Wanda Zembrzuska.

bić z powodu obstrukcyi niemieckiej. W każdym razie Thun nosił się z daleko sięgającymi planami, do których należało także uregulowanie stosunków czesko-niemieckich w królestwie czeskiem przez octroi, a więc także ustawy językowej. Kaizlowi również zdawało się, że w tym wypadku lepszy będzie § 14, niż proste rozporządzenie. Jednakże już na wiosnę 1899 roku plany te były pogrzebane.

Tu „wina“ Kaizla polega tedy na tem, że o kilkanaście lat zawczasu projektował w zasadzie to samo, czego dopraszają się teraz... Niemcy czescy, ale octroi z inicyatywy niemieckiej i na rzecz hegemonii niemieckiej — to całkiem co innego, to jest wzmacnianiem Austryi !!

# Kuryer polityczny.

### Znieważenie parlamentarzysty.

Między rządem rumuńskim a austro-węgierskim zapanowało naprężenie. Wywołało je zajście między pos. Mangrą a studentami rumuńskimi, tłem zaś całości jest agitacya antymadziarska. Pos. Mangra jako członek rumuńskiej Akademii Umiejętności, został swojego czasu wybrany posłem do sejmu węgierskiego. Zmieniwszy przekonania został następnie zwolennikiem rządu węgierskiego, a tem samem wszedł w konflikt ze swym narodem i partyą, która go popierała. Akademia Umiejętności w Bukareszcie wykluczyła Mangrę jako renegata ze swego grona. Kiedy obecnie Mangra przybył do Bukaresztu i chciał wziąć udział w posiedzeniu Akademii, studenci rumuńscy urządzili przeciw niemu gwałtowną demonstracyę, napadając go na ulicy i w hotelu, gdzie mieszka.

Rząd austro-węgierski podjął w tej sprawie bardzo energiczną interwencyę, domagając się zadość uczynienia za obrazę węgierskiego parlamentarzysty.

### Opozycya Dumy przeciw ministrowi.

Sobotnie głosowanie Dumy w sprawie budżetu ministeryum spraw wewnętrznych stanowi sensacyę dnia w Petersburgu. Październikowcy postawili wniosek o skreślenie szeregu pozycyj w sumie 768.000 rubli. Większość poprawek co do skreśleń **przyjęto.** Wreszcie 186 głosami przeciw 95 uchwaliła Duma następującą formułę przejścia do porządku dziennego:

Ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych systematycznie ignoruje życzenia instytucyj ustawodawczych, uznaje Duma za rzecz bezcelową wypowiadanie jakichkolwiek nowych życzeń. Duma jest przekonaną, że polityka ministerstwa spraw wewnętrznych wywołuje niezadowolenie szerokich mas ludności, przyczynia się do wzmocnienia prądów wrogich rządowi i przeszkadza przeprowadzeniu najwyższej woli, objawionej w manifeście. Osłabia to potęgę Rosyi i grozi jej niezmiernemi szkodami. Duma zwraca uwagę rządu na niebezpieczeństwo takiej polityki.

# Hołd pamięci Dr. Jordana.

W roku bieżącym upływa ćwierć wieku, gdy Dr. Jordan założony przez siebie park dla dziecinnych zabaw ruchowych oddał do publicznego użytku. Wdzięczne miasto za ten dar wspaniały, uczci go w tym jubileuszowym roku pomnikiem, który wkrótce odsłoniętym zostanie w obecności delegatów całego kraju i w tym też czasie godniejsze pióro opisze jego zasługi.

Zanim jednak Dr. Jordan doczekał się bronzowego pomnika, przyjaciele i wielbiciele chcąc wypełnić część jego wychowawczego programu, związani w Towarzystwo Opieki nad młodzieżą szkół średnich przypominali każdej wiosny mieszkańcom Krakowa — w rocznicę zgonu 18 maja — że jeszcze tak niedawno żył wśród nas Dr. Jordan, znakomity lekarz i uczony profesor Jagiellońskiej Wszechnicy, który nosił w sercu wielką miłość dla wszystkich maluczkich i z tej miłości, jego staraniem wyrósł uroczy, zielony park, który wprost nieocenionym skarbem jest dla młodzieży, daje jej zdrowie i siły, pomaga do rozwoju ciała i tężyzny ducha. Przypomina Tow., że był obywatelem kraju, jednym z najlepszych, o których u nas, bodaj trudniej, niż o bohaterów.

Obchód ten, jako „Hołd pamięci Jordana“ odbędzie się również i w tym roku a rozpoczął się już dzisiaj w poniedziałek o godzinie 10 nabożeństwem w kościele św. Anny. Było to nabożeństwo niezwykle rzewne i podniosłe. Ogromny kościół wypełnił się po brzegi dziatwą szkolną uwolnioną na tę godzinę od lekcyi i przy uroczystym nastroju, chór akademicki śpiewał pieśni żałobne.

Drugą częścią będzie w najbliższe święto zabawa, czyli t. zw. festyn w parku Dr. Jordana z programem niezwykłym. Dzień ten bywa co roku dla samej młodzieży i dla jej przyjaciół dniem prawdziwej uciechy. Rozbawiona publiczność zapełnia wszystkie chodniki, ścieżki i boiska do późnego wieczora. Dochód z tej zabawy przypada Towarzystwu „Opieki nad młodzieżą szkół średnich“ na projektowany przez Wydział własny dom im. Dr. Jordana, w którym uczniowie tylko zdolni i pilni, a więc tego najgodniejsi znajdą opiekę w czasie swojej nauki szkolnej, która to sprawa staje się tem więcej ważną wobec memoryału Senatu do Rady Szkolnej Krajowej

Towarzystwo już od kilku lat pracuje w tym kierunku i zbiera fundusze na ów dom własny. Co roku z okazyi obchodu Jordanowskiego — wysyła do szkół i przyjaciół młodzieży nalepki dwugroszowe z podobizną Dr. Jordana. Upraszamy gorąco o sprzedaż tychże i nadesłanie pieniędzy lub o zwrot do Dyrekcyi V gimnazyum w Krakowie. (Nalepki takie z całej Austryi zalewają nasz kraj i mają lepsze szczęście od naszych). *E. M.*



**Zapisujcie się na członków „Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej“ Kraków, ul. Franciszkańska l. 3).**

# KRONIKA.

**Wtorek 19 maja.** Odczyt p. Dziewickiej w Klubie angielskim p. t. »Social work at Cracow« — o godz. 8 i pół wieczór.

Zamiast inż. Niedzielskiego wygłosi prof. Jan Rakowicz odczyt o projekcie zabudowania gruntów miejskich przy wylocie ul. Wolskiej — w Muzeum Techniczno-przemysłowem.

Odczyt prof. Dra Adama Krzyżanowskiego na temat »Asocyacye rolnicze« w Akademickiej »Straży Polskiej« — ul. Gołębia 20, o godz. 7 wieczorem.

**Sroda 20 maja.** Odczyt X. prof. Fijałka »zabezpieczenie języka ludu w Kościele rzymsko-katolickim na Litwie za Rzeczypospolitej 1387—1795« na posiedzeniu Tow. Historycznego o godz. 6 wieczorem w Seminaryum Archeologicznem.

**Czwartek 21 maja.** Wycieczka naukowa pod przewodn. prof. Raciborskiego do Krzeszowic-Miękini Wyjazd rano o godz. 9 minut 30.

**W Gimnazyum żeńskiem. H. Strażyńskiej** egzamin wstępny odbędzie się w terminach 16 i 23 czerwca.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 51; zachód przypada o godz. 7 min. 22; długośc dnia godzin 15 minut 31.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek śś. Piotra Celest p. i Iwona w., pojutrze we środę śś. Bernardyna S. i Teodora.

**Pogoda** Dnia 17-ego maja termometr doszedł od + 11·3 do + 18·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 18-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·2 mm, termometru + 14·0 C. Cisza.

**Kraków,** dnia 18 maja.

**Komisya Tymczasowa** rozbiła się. Wystąpiły z niej trzy narodowe grupy: Narodowy Związek robotniczy, Narod. Związek Chłopski (oba z Królestwa), Drużyny strzeleckie. Pozosały jedynie w Komisyi partye socyalistyczne z Galicyi i Królestwa, tudzież p. Stapiński ze swymi zwolennikami i partya postęp.-żydowska. Komisya jest zatem dzisiaj instytucyą socyalistyczno-żydowską i nie ma nic wspólnego z polskiem społeczeństwem. Tylko co się stanie z funduszami, zebranymi przez Komisyę? Przecież w rękach pp. Jodki i Stapińskiego pozostawać nie mogą!

**Jagiłła znowu kandyduje.** Na liście blokowej z koła inteligencyi umieścili żydzi niezawiśli i bazesowscy p. Konstantego Srokowskiego, jako swego wspólnego kandydata. Pod sztandarem tego nazwiska skupili się dzisiaj wszyscy żydzi, bez różnicy przekonań. P. Srokowski staje się więc po raz wtóry kandydatem litwackiego mrowia, które w naszych oczach z coraz większą siłą zalewa polski Kraków, burzy jego pamiątki i naszemu miastu nadaje charakter niemiecko-żydowski. Programem p. Srokowskiego — przypominamy — są jego głośne słowa, że **polszczenie miast, to podlenie** miast, p. Srokowski jest konsekwentnym wrogiem obrony polskości Krakowa, a w polskiej publistyce jedynym (na szczęście) reprezentantem i rzecznikiem zażydzenia kraju. Sądzimy, że na tę nową prowokacyę Grossów i Bazesów, **polska inteligencya Krakowa** odpowie tak, jak na to ta kandydatura zasługuje. Ani jeden głos polski dla kandydata, pełniącego rolę Jagiełły, w naszem mieście. Tu nie może być wahania.

Ze zdumieniem, znajdujemy na liście blokowej zamieszczone także szanowne nazwiska rektorów Zolla i Kostaneckiego. Czyżby oni nie zdawali sobie sprawy, że zgoła nieprzyzwoitego towarzyswa, w jakiem się znaleźli? A może wodnictwo Bazesów i ich satelitów?...

**Ostrzeżenie przed „Towarzystwem Przyjaciół dzieci“.** Pod tak sympatycznem hasłem zbiera się po domach chrześcijańskich składki, na propagandę antychrześcijańską! Ostrzegamy przeto naszych Czytelników — a zwłaszcza Czytelniczki (poluje się bowiem przedewszystkiem na Panie) — i prosimy kazać sobie pokazać statut Towarzystwa, gdzie w § 3, czytamy, że celem jego jest:

„ułatwianie, popieranie i społeczne organizowanie wychowania dzieci **bez różnicy wyznania“.**

Towarzystwo ma opiekować się zwłaszcza dziatwą w „wieku przedszkolnym“. Chodzi tedy o założenie w naszem mieście **bezwyznaniowych ochronek!!**

Zresztą mamy dosyć nędzy wśród współwyznawców, wśród katolików i Polaków — a na Izraelitów niech się składają Izraelici; — nie widzimy więc powodu do składek (w tym wypadku) na cele „bez różnicy wyznania“. Ani też nie pragniemy, żeby dzieci nasze wychowywały się już „w wieku przedszkolnym“ razem z żydowskiemi. W takiej ochronce „bez różnicy wyznania“ musi być zachowane „równouprawnienie wyznań“, a więc gdzież miejsce na Krzyż?

**Spacer demonstracyjny** urządzają dzisiaj socyaliści, by zaprotestować przeciw uprzywilejowanym wyborom do Rady miejskiej w Krakowie. Spacer jest niewątpliwie uzasadniony, ponieważ tylko przywilejom i korupcyi wyborczej zawdzięczać ma Kraków skandaliczny rezultat wyborów w małym handlu, gdzie Gerszon Bazes przy pomocy legitymacyj i hyen zamianował p. Daszyńskiego radcą miejskim. Czy nie jest horendalnym fakt, że kapitalista żydowski narzuca Radzie miejskiej „reprezentanta proletaryatu“? Czy nie jest prowokacyą pod adresem chrześcijańskiej ludności wysyłanie przez żydów do Rady miejskiej zdecydowanego wroga polskości Krakowa i rozbijacza solidarności narodowej? Te wszystkie momenty uprawniają do jak najsilniejszego protestu przeciw przywilejom wyborczym. Podczas „spaceru demonstracyjnego“ nie powinno się o tem zapominać.

**Osobiste.** Ekscelencya X. arcybiskup Teodorowicz powrócił z Ziemi św. i bawi dziś w Krakowie.

**Z teatru ludowego.** Wielkie powodzenie ostatnich nowości: „Loli z Ludwinowa“ i „Kołtunów“, spowodowało przeniesienie w tym tygodniu premiery na środę 20. bm. Będzie nią 3-aktowa komedya Michała Bałuckiego pt. „Drużba“, w której autor „Gęsi i Gąsek“, oraz tych przelicznych, a tak znanych arcy i komedyi wprowadza na scenę galeryę typów podmiejskich. W „Drużbie“ schodzą się dwa światy: rubaszne, lecz szczere i uczciwe przedmieście, oraz fałszywa, a bałwaniasta pół i ćwierć „inteligencya“ i tej ostatniej dostają się od Bałuckiego cięgi za ich zarozumiałość i pomiatanie „bliźnim drugiego rzędu“.

**Z teatru miejskiego.** Z powodu przygotowań do występów znakomitego artysty teatrów warszawskich, Mieczysława Frenkla i generalnej próby z ostatniej premiery, doskonałej satyry A. Sawoir'a i A. Picard'a „Byle świat zadziwić“ z M. Frenklem w roli tytułowej, przedstawienie „Zemsty“. które miało się odbyć w piątek dnia 22 bm. nie odbędzie się. „Zemsta“ graną będzie natomiast we wtorek dnia 26. bm.

**Z za kulis.** Dyrekcya teatru miejskiego nie odnowiła kontraktu na rok przyszły z p. p.: Janiczówną, Jarszewską, Pancewiczową i Szpak-Bandrowską.

**Kurs kroju** Koła kobiet Tow. Pomocy przemysłowej otwarto onegdaj w naszem mieście. Do absolwentek kursu przemówiła p. Sleczkowska. Na kursie jest jeszcze kilka wolnych miejsc, na które zapisywać się można u kierowniczki kursu p. Strzałkowskiej, w lokalu kursu przy ul. Szewskiej l. 16. II. piętro.

**Przedstawienie.** Dnia 20-go maja b. r. odbędzie się w miejskiej szkole przemysłowej żeńskiej, ul Potockiego 11. I. piętro, przedstawienie dzieci, urządzone staraniem p. Zofii Korczyńskiej, na dochód sekcyi „Miłosierdzia“ p. p. Nauczycielek, zajmującej się dostarczaniem odzieży ubogiej dziatwie szkolnej. Na program złożą się: „Sen o Wiśle“, deklamacye i żywe illustracye.

**Zamach morderczy.** Policya aresztowała wczoraj Kaźmierza Dzierwę vel Dzierwińskiego za usiłowane morderstwo, jakiego chciał dokonać na swojej żonie. Dzierwiński zasiadł na czatach przy ul. Krowoderskiej, pod l. 16, gdzie żona jego zajęta jest jako stróżka. Rano, gdy wyszła ulicę zamiatać, wyskoczył z ukrycia i zadał żonie szereg cięć brzytwą w szyję. Dzierwińskiego odstawiono do aresztów „pod telegrafem“, żonę zaś jego do szpitala.

**Bestyalski czyn żyda.** Olbrzymie zbiegowisko wywołał wczoraj na plantach 20-letni Pinkus Korall. Żydek ten przechodząc wczoraj plantami, napadł bez powodu na bawiące się obręczą dziewczętko i dotkliwie je pobił. Oburzona publiczność zawezwała żołnierza policyjnego, który bestyalskiego żydka odprowadził na inspekcyę policyi. Żyd odpowiadać będzie przed sądem, za zbrodnię gwałtu publicznego i wywołanie zbiegowiska.

**Koło krakowskie** »Związku Urzędników i Urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska« na odbytem dnia 7 maja Walnem Zgromadzeniu przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1913 i 1914. Dokonane wybory dały następujący wynik: Prezes: Stradiot F., zast. prezesa: Przybyszewski Seweryn, sekretarz: Łęczycki Franciszek, zast. sekr. Garfunklówna Helena, skarbnik: Bednarski Zygmunt, zast. skarbn. Sędzielowska Stanisława. Do Wydziału weszli: Chądzyński Adam, Horowicz Władysław, Kowalski Jan, Lubodziecka Zofia, Mazurski Emil, Morawski Jul. Bol. — Silbermann Benjamin, Statrzewska Henryka, Weinsberg Regina, — do Komisyi rewizyjnej: Fromowicz Stanisław, Stark Maryan, Nawrocki Kazimierz, Schnitzer Regina Zarębski Władysław.

**Znaczne włamanie** Do mieszkania kapitana 12 p. dragonów hr. Teplitza przy ul. Nadwiśle l. 28, włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli biżuteryi za kilka tysięcy koron. Między skradzionemi przedmiotami znajdował się antyczny złoty zegarek wartości 2000 K Za sprawcami śledzi policya

**Zniszczenie sadu** W Żbiku koło Krzeszowic, wdarli się ubiegłej nocy jacyś niewyśledzeni na razie sprawcy do sadu wieśniaka Adama Cekiery i obdarli ze skóry 40 młodych drzewek owocowych. Grubsze drzewa łotrzykowie porąbali siekierą. Policya krakowska wysłała do Żbika psa policyjnego celem wytropienia złoczyńców.

**Męczenie zwierząt.** Policya aresztowała wczoraj 34-letniego Gustawa Pawliczka z Berna, zawodowego handlarza ptaków, który przybył do Krakowa, celem hurtownego zakupna słowików. Od Pawliczka odebrano jednego słowika, którego nabył aresztowany za 4 K od murarza Romana Matrukiewicza.

Jak nas informują, rok rocznie z wiosną zjeżdżają do Krakowa rozmaite indywidua, które wywożą poza granice Galicyi setki i tysiące ptaków. Dzięki niedołęstwu władz handel ptakami z każdym rokiem przybiera zastraszające rozmiary. Ponieważ w innych krajach powołane do ochrony zwierząt czynniki, — występują z całą surowością przeciw ptasznikom, ci szukają »towaru« w Galicyi.

# Kronika zamiejscowa

**Nowe składnice pocztowe** założono w Rycerce górnej (powiat Żywiec), w Sierchowej (pow. Jasło) i w Augustendorfie (pow. Śniatyn).

**Tarnów.** (kor. wł.) Z żydowskich praktyk. Przed paru dniami, na skutek polecenia Prokuratoryi dokonano aresztowania niejakiego Aleksandra Rudina, złotnika i właściciela większego sklepu wyborów złotych i srebrnych. Powodem aresztowania było oszustwo, jakiego dopuścił się Rubin przez puszczanie niklowych i mosiężnych łańcuszków za złote.

Ukonstytuowanie Rady miejskiej nastąpi w najbliższem tygodniu, gdyż nareszcie wybór połowy radnych tj. 18-tu radnych i 6-ciu zastępców został w ostatnich dniach w całości zatwierdzony. Z chwilą ukonstytuowania się nowej Rady, zmieni się znacznie jej skład gdyż wejdzie kilku nowych radnych miastu szczerze oddanych. zaś szeregi opozycyi kahalno czerwonej znacznie się przerzedzą.

Organizacya narodowo demokratyczna odbyła we czwartek zebranie przy udziale kilkudziesięciu obywateli różnych zawodów. O sytuacyi politycznej ostatnich kilku lat wygłosił nader zajmujący referat prof. Wierzbicki, poczem rozwinęła się kilkugodzinna dyskusya. Uchwalono rozpocząć żywą robotę organizacyjną przez urządzanie częstych zebrań i wieców politycznych, poczem dokonano wyboru prezesa i komitetu miejscowego. X. X.

**Za duszę ś. p. O. Bernarda od Krzyża Pielasińskiego** odbędzie się we wtorek, 19 Maja, o godzinie 8-ej rano w kościele O. O. Dominikanów (kaplica Różańcowa). Nabożeństwo żałobne, na które to żałobne obrzędy zaprasza się przyjaciół Zakonu O.O. Maryanów.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek o godz. 6-tej Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. »Dziady«, dramat A. Mickiewicza. Ceny zniżone do połowy.

Wtorek. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Środa. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Czwartek popoł. »Pani prezesowa« (Madame la presidente), krotochwila M. Hennequin'a i P. Vebera. Ceny zniżone do połowy.

Czwartek wieczór. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Piątek. Pierwszy gościnny występ M. Frenkla, artysty teatrów warszawskich. »Zemsta«, komedya A. hr. Fredry (ojca).

### Repertuar Teatru ludowego.

Poniedziałek 18 maja »Lola z Ludwinowa«.
Wtorek 19 maja »Lola z Ludwinowa«.
Środa 20 maja — nowość **„Drużba“**, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

# Ze sportu.

**Cracovia-Union, z Berlina sobota 5:0' niedziela 7:0.**

Dwa dni zawodów Cracovii z berlińską drużyną „Union“ stanowią jeden z najważniejszych epizodów w historyi sportu polskiego. Mimo, iż w jednym z niedzielnych dzienników wyszło nieprzychylne tak dla gości jak i niezbyt sprzyjające dla biało-czerwonych sprawozdanie, że drużyna niemiecka nie przedstawia poważnej klasy, stwierdzić musimy, iż wczorajszy przeciwnik nie łatwym był do pokonania i to w tak wysokim stopniu. Union zajmuje poważne stanowisko w rzędzie pierwszoklasowych klubów Berlina i musiał się czuć na siłach, skoro nie odmówił zaproszeniu do Krakowa. Wiemy, że Niemcy nie lubią schodzić pokonani, tem więcej Berlińczycy nie spodziewali się uledz drużynie polskiej Cracovia rozumiała swe zadanie — wiedziała jaka ciąży na niej odpowiedzialność— toteż grano przez oba dni z takiem poświęceniem się, z taką ambicyą, że zwycięstwo musiało nam przypaść w udziale. Przebieg zawodów sobotnich, którymi kierował nienagannie p. Jacheć, wykazał, że metoda naszej drużyny jest lepszą od tej, którą kultywują Niemcy. Berlińczycy naparli odrazu z taką siłą i energią, że zdawało się, iż Cracovia musi ponieść porażkę i to dotkliwą. Obrona i bramkarz zdołali zachować spokój i pewność siebie Biało-czerwoni zdobywają stopniowo pole przeciwnika i stają się panami sytuacyi. Match prowadzony pięknie dał naszym chlubny rezultat 5:0. Na niedzielę spodziewano się lepszej gry u Niemców, nadzieje nie zawiodły, bo goście grali lepiej. Wysiłki ich jednak rozbiły się o niezmordowanie pracowitą, piękną w kombinacyi grę biało-czerwonych Korzystając ze swej fizycznej przewagi rozpoczynają goście grać za ostro — przytomność i energia p. Lustgartena jako sędziego położyła kres tej niepożądanej metodzie. Po uzyskanej bramce z rzutu karnego, długi czas nie mogła uzyskać Cracovia następnego punktu— nie długo przed pauzą pada silny strzał, zwycięstwo pewne. Po zmianie pól nacierają biało-czerwoni i atakują niestrudzenie przeciwnika. Padają liczne i już dawno niewidziane u nas silne strzały na bramkę Unionu bronioną bardzo dobrze i szczęśliwie. Ostateczny rezultat 7:0 dla Cracovii. Trudno byłoby wyróżniać, tym razem, któregoś z graczów, gdyż cała drużyna zasługuje za swą grę na zupełną pochwałę i uznanie.

W sobotę grała „Cracovia iuniores“ przeciw „żyd. K. S. Młodość“ bijąc go w stosunku 8 : 1.

W niedzielę pobiła „Cracovia Rez.“ „Makkabię“ w stosunku 4 : 0.

Wisła grała w Bielsku ze znanym tu „D. B. S. V.“ bez rozstrzygnięcia 0 : 0.

# Nauka, Literatura, Sztuka.

**Otwarcie Wystawy teatralnej,** urządzonej staraniem Związku powsz. artystów pols. w Krakowie, odbyło się wczoraj w południe, w obecności zarządu Związku i licznych zaproszonych gości ze świata artystycznego, literackiego i teatralnego.

Wystawa, której przyjście do skutku zawdzięczać należy przedewszystkiem inicyatywie i staraniom artystów-malarzy p. p.: Stroynowskiego i Turka, oraz arch. p. Małkowskiego, przedstawia się bardzo sympatycznie i bogato. Obejmuje ona prawie 200 eksponatów, wśród których spotykamy mnóstwo rzeczy Wyspiańskiego, a prócz tego zawiera prace: Matejki, Grabowskiego, Siemiradzkiego, Wyczółkowskiego, Żmurki i w. innych.

**Salon wiosenny we Lwowie** otwartym został wczoraj na Placu powystawowym. Wystawa obejmuje kilkaset dzieł sztuki z zakresu malarstwa, rzeźby, architektury i grafiki. Wystawę otworzył prezes St. hr. Mycielski.

**Co rosło w Krakowie u stóp lądolodu,** opowiedział szczegółowo na podstawie badań własnych na 6-em posiedzeniu Tow. im. Kopernika p. Żmuda. W pierwszym rzędzie flora arktyczno-karpacka, po niej tundra z mnóstwem mchów, limba i modrzew polski, poczem po przerwie nastał pokrewny dzisiejszemu las mięszany. Roślinne resztki, z których udało się historyę flory Krakowa odcyfrować p. Żmudzie, odnalazł on w odkrywce cegielni na Ludwinowie; zebrani mieli możność oglądać je wszystkie, odpreparowane starannie. W dyskusyi podniesiono z uznaniem wielkie znaczenie tej zdobyczy dla nauki, poczem zebrani nagrodzili prelegenta oklaskami.

# Dział ekonomiczny.

**Znamienne cyfry.** Według »Rocznika statystycznego«, opracowanego pod kierownictwem b. posła Władysława Grabwskiego, dochody zwyczajne skarbu państwa z Królestwa Polsk. wyniosły w 1911 roku 228,360.000 rb.

Dochody te wzrastają stale i bardzo szybko. W r. 1905 wynosiły one zaledwie 122,450.000 rb., to znaczy, że w ciągu lat siedmiu wyniósł 86 proc., gdy przyrost dochodów zwyczajnych w całem państwie wyniósł w tymże okresie 45 proc. To znaczy, że dochody, jakie skarb państwa czerpie z kraju naszego, wzrastają niemal dwa razy szybciej, aniżeli w innych częściach państwa.

Natomiast wydatki skarbu na kraj nasz wzrastają niemal dwa razy wolniej, aniżeli wydatki na inne prowincye państwa: wydatki zwyczajne skarbu państwa od r. 1905 do 1911 wzrosły ze 106,699.000 rubli do 124,441.000 rb., a więc w stosunku 17 proc., gdy wzrost wydatków dla całego państwa w tymże okresie wynosi blisko 33 procent,

Królestwo Polskie nietylko nie żyje kosztem gubernij środkowych państwa, jak to twierdzą nacyonaliści rosyjscy, ale przeciwnie, daje skarbowi znaczne zyski czyste. W ciągu lat siedmiu (1905—1911) Królestwo Polskie dało skarbowi państwa czystego zysku przeszło trzysta milionów rubli (300,876.181 rb. 59 kop.). Zysk ten wzrasta z roku na rok, w roku 1911 wynosił on 103,584.313 rb.

Cyfry te zadają stanowczy kłam twierdzeniom tych polityków i publicystów rosyjskich, którzy twierdzą, że Królestwo Polskie jest pasorzytem na organizmie państwa rosyjskiego.

# Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 maja).

## Rokowania ugodowe.

**Wiedeń** (Tel. wł.) Prezydent Sylvester odbył wczoraj konferencyę z hr. Stürgkhiem w sprawie podjęcia nowych prób porozumienia w Czechach, któreby umożliwiły zwołanie parlamentu i sejmu czeskiego.

Prez. Sylvester oświadczył, że **zwoła konferencyę informacyjną zaraz po sesyi delegacyjnej w czerwcu.** Wszystkie stronnictwa niemieckie i czeskie oświadczyły, że wezmą udział w konferencyi.

**Praga.** (Tel. wł.) „Prag. Tagbl.“ donosi z Wiednia, że w kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż dr. Sylvester do Budapesztu nie pojedzie. Jest to dowodem, iż o zbliżeniu **między Czechami a Niemcami nie ma mowy.**

Ogłoszenie pomiętników Kaizla wywołało u Niemców, jak najgorsze wrażenie. Czesi zaś są zupełnie rozstrojeni aferą Szvihy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wiadomość „Prag. Tagbl.“ uważana jest za nieprawdziwą. Ma ona wywołać tylko zniechęcenie obu stron, które przecież wobec prez. Sylvestra oświadczyły, **że gotowe są pertraktować o ugodę.**

## Z Albanii.

### Koniec powstania w Epirze.

**Ateny.** (WAT) Rokowania między komisyą kontrolną a Zografosem zostały już ukończone. Północny Epir podzielony będzie na trzy obwody: Argyrocastro, Koryca i Leskovici. Każdy z tych trzech obwodów, rządzony będzie przez radę autonomiczną, wybieraną przez całą ludność Na czele każdego obwodu stać będzie gubernator, wybierany przez najwybitniejszych obywateli danego obwodu, zatwierdzony przez księcia. Epiroci podpisali już w Santiquaranta uchwały zapadłe w tej sprawie w Korfu.

### Podróże albańskiego ministra.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Albański minister Turhan-bej przybył do Budapesztu, skąd udaje się do Berlina i Petersburga.

**Berlin.** (WAT.) Albański premier Turkhan pasza, przybędzie niebawem do Petersburga, aby przedstawić finansowe położenie Albanii.

### Eskadra włoska na wodach albańskich.

**Durazzo.** (WAT.) Przybył tu włoski pancernik i 10 torpedowców.

## Wojna za oceanem.

**Nowy Jork** (WAT.) Obiegają tu pogłoski, że **Huerta popełnił samobójstwo.**

**Meksyk.** (WAT.) Powstańcy znajdują się już w pobliżu stolicy. Wojska rządowe wysunęły się poza miasto, oczekując powstańców.

**Nowy Jork.** (WAT.) Generał Villa bombarduje obecnie miejscowości Kamos i Arispe.

**Nowy York.** (WAT.) Walki między wojskami rządowemi a powstańcami pod Saltille już się rozpoczęły. Powstańcy zajęli przedmieścia. Powstańcami dowodzi tu brat zabitego prezydenta Madery.

**Nowy Jork.** (WAT) Delegaci pokojowi meksykańscy przybyli do Niagara fals. Nie posiadają oni jednak żadnych pełnomocnictw. — Oświadczają, że Huerta tak długo będzie stawiał opór, dopóki powstańcy nie wkroczą do stolicy.

## Proces Bispinga.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Dzisiaj z powodu rozpoczynającego się sensacyjnego procesu przeciwko bar. Bispingowi, od samego rana zaczęły gromadzić się wielkie tłumy publiczności pod gmachem więzienia przy ulicy Siennej. Z więzienia tego miano przewieść oskarżonego o zamordowanie księcia Druckiego-Lubeckiego do gmachu sądowego, mieszczącego się przy ul. Miodowej. Tłumy wzrastały z każdą chwilą, tak, że musiano użyć policyi do rozpędzenia ich.

O godz. 10 wyprowadzono bar. Bispinga w otoczeniu zwykłego konwoju. Oskarżony wsiadł, nie jak zwykli więźniowie do omnibusu więziennego, lecz do krytej prywatnej karety, na co otrzymał specyalne pozwolenie z Petersburga. W towarzystwie dwóch żandarmów wewnątrz karety i jednego na koźle, pojechał oskarżony do sądu.

Na długo przed rozpoczęciem rozprawy sala sądowa zapełniła się szczelnie publicznością, wpuszczaną tylko za biletami. Przeważały ją kobiety z rosyjskich sfer urzędniczych. Obrońcy i eksperci stawili się w komplecie. Przy osobnym stoliku zasiedli liczni sprawozdawcy pism przeważnie rosyjskich.

O godz. 11-tej wchodzi przewodniczący Dumitraszko w otoczeniu trybunału. Po krótkiem zagajeniu każe przewodniczący wprowadzić oskarżonego. Po chwili wchodzi baron B. w otoczeniu zwykłej straży z obnażonymi pałaszami i zasiada na ławie oskarżonych. Jest on blady, ale spokojny. Na specyalnie zarezerwowanem miejscu, usiadła żona bar. Bispinga, która również jest spokojna, wierzy bowiem w niewinność i uniewinnienie męża.

Następnie sąd przystąpił do zaprzysiężenia świadków, co zabrało dłuższą chwilę, poczem sekretarz sądowy rozpoczął odczytywanie aktu oskarżenia. (Akt oskarżenia w streszczeniu podaliśmy w dwóch poprzednich numerach naszego dziennika- — Przyp. Red.)

# Telegramy.

### Nowe wybory sejmowe.

**Lwów.** (Tel. wł.) Gazety wieczorne dowiadują się z autentycznego źródła, że sejm **nie zbierze się już w obecnym składzie.**

Z końcem czerwca lub początkiem lipca zostanie obecny **Sejm rozwiązany**, zaś nowe wybory odbędą się **w końcu września.** Rząd czyni już do tego przygotowania i zestawia kataster narodowy i wyborczy.

### Zjazd ruskich organizacyj.

**Lwów.** (Tel. wł.) 29 czerwca odbędzie się we Lwowie zjazd ruskich organizacyj wojskowych i gimnastycznych. Na zjazd ten zaproszone zostały pokrewne organizacye sokole i militarne słowiańskie, **nie zaproszono tylko Polaków i Rosyan.**

### Oszustwa asenterunkowe.

**Lwów.** (Tel. wł.) Aresztowano tutaj spółkę żydowską, trudniącą się uwalnianiem od wojska. Głowami tej spółki byli Mojżesz Korn i Izaak Pops, obaj właściciele realności we Lwowie.

Proceder swój uprawiali za wysokiemi opłatami. **Operowali nie tylko we Lwowie, ale także w Krakowie i Stanisławowie.** Śledztwo obejmie także osoby wojskowe, zwłaszcza **kilku żydów lekarzy.**

### Stan zdrowia cesarza.

**Wiedeń.** (T. B.) O stanie zdrowia cesarza donosi dzisiaj »Korrespondenz Wilhelm«, że sen cesarza nie doznał dzisiejszej nocy przerwy, a stan ogólny jest zupełnie zadowalniający.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Zdrowie cesarza jest **niezadawalające**, z powodu złej pogody. Nie budzi jednak żadnych obaw.

### Giełda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Giełda była rezerwowana. Kursy stały dobrze.

### Po wyroku Szvihy.

**Praga.** (Tel. wł.) Wyrok Szvihy jest żywo omawiany. Jak słychać pani Woldauowa zamierza wystąpić z **sensacyjnemi rewelacyami na temat stosunków szpiegowskich** w policyi. Szviha cofnął zażalenie nieważności. W najbliższym czasie nastąpią zmiany w dyrekcyi policyi. Prezydentem zostanie radca sekcyjny Svoboda. Przeciw wielu urzędnikom policyjnym wdrożone będzie śledztwo dyscyplinarne.

### Katastrofa w górach.

**Lacco.** (T. B.) Na południowym stoku góry Grigna spotkał wypadek czterech turystów, którzy wybrali się bez przewodnika. Trzech z nich, którzy byli związani liną, spadło w przepaść głęboką na 200 m. **Zginęli oni na miejscu.** Czwarty turysta odszukał zwłoki towarzyszy i sprowadził pomoc celem wydobycia zwłok.

### Narady w Liwadyi.

**Petersburg.** (WAT.) Pod przewodnictwem cara odbyło się w Liwadyi posiedzenie przy udziale premiera Goremykina, ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, ministra spraw wewnętrznych Makładowa i ministra rolnictwa Kriwoszeina Omawiano bieżące sprawy polityczne. Jak słychać Kriwoszein ma być zamianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Makłakowa, a hr. Witte będzie mianowany kierownikiem specyalnej komisyi, której poruczone będzie zadanie odnowienia traktatu handlowego z Niemcami.

### Ustąpienie Makłakowa.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W kołach zbliżonych do Dumy opowiadają, **że min. Makłakow na pewno ustąpi.** Wręczył on już **podanie o dymisyę carowi.** Następcą jego zostanie minister rolnictwa.

### Nowa zbrodnia sufrażystek.

**Londyn.** (WAT.) Wczoraj spłonęły olbrzymie trybuny i wszystkie inne zabudowania, jak kasy, restauracye i kawiarnie na torze wyścigowym w Binningbam. Ogień podłożony został przez sufrażystki. Szkoda ogromna.

### Walki w Marokku.

**Paryż.** (T. B.) »Agencya Havasa« donosi: Kolumny generałów Gourauda i Baumgartena połączyły się dnia 16 bm. koło Tazza. Generał Liautey znajduje się przy generale Gouraudzie. Dzisiaj ma nastąpić wmarsz obu kolumn do Tazza wraz z rezydentem dla tej miejscowości.

## Objęcie urzędowania przez nowego marszałka kraj. Stan. Niezabitowskiego.

Wczoraj w niedzielę w południe nowy marszałek J. E. Stanisław Niezabitowski objął urzędowanie. O godz. 12 i pół namiestnik Dr Korytowski wprowadził nowego marszałka do sali recepcyjnej Wydziału Krajowego, gdzie już zgromadzili się członkowie Wydziału Krajowego z zastępcą marszałka Drem Pilatem na czele. Członkowie Wydziału wystąpili we frakach, St. Niezabitowski zaś w stroju polskim.

Po przywitaniu się z obecnymi J. E. Nam. Dr Korytowski zawiadomił obecnych o nominacyi nowego Marszałka.

Zbytecznem byłoby wzajemnie Panów przedstawiać — mówił namiestnik — przy długoletniej wspólnej pracy w Sejmie mieliście Panowie sposobność poznać się dokładnie. Pozwolą jednak Szanowni Zgromadzeni niezawodnie, że przy tym akcie, niejako inauguracyjnym kilka słów przemówię.

Gruntowna znajomość stosunków krajowych, gorąca miłość tego kraju, wszystkim nam tak drogiego, głębokie poczucie obowiązku, rozwaga, wyrozumiałość i najdalej idąca bezstronność oraz talent łagodzenia i wyrównywania przeciwieństw wszelakich w naszem społeczeństwie, te nieocenione zalety zjednały nowemu Marszałkowi żywe sympatye obu narodów kraj ten zamieszkujących i wszystkich stronnictw politycznych w Wysokim Sejmie reprezentowanych.

Tworzą one też niezawodnie dla nas wszystkich najpewniejszą rękojmię, że trudny urząd marszałkowski złożony został w odpowiednie ręce, a dla Pana Marszałka dobrą wróżbę powodzenia.

Obejmujesz Czcigodny Panie Marszałku laskę Marszałkowską po znakomitym mężu, którego Opatrzność tak nieprzewidzianie z grona naszego zabrała, obejmujesz ją w chwili niezwykle trudnej.

Kraj klęskami elementarnemi ostatnich lat kilku, a szczególnie roku ubiegłego, depresyą finansową, która się na całym świecie objawiła, a kraj ten długą granicą zewnętrzną tak niesłychanie eksponowany podwójnie dotknęła, wreszcie konsekwencyami długiej obawy wojennej do ostatniego wyczerpany. Z natury rzeczy wynika, że wśród takich okoliczności kwestya ekonomiczna wybija się na pierwszy plan, troski rządu, zarówno państwowego jak i autonomicznego w kraju, kwestya ekonomiczna, o której zresztą wiadomo, że w wielu wypadkach staje się ona podstawą do różnic politycznych. Wielu wysiłków, długiej, mozolnej i ciężkiej pracy potrzeba będzie by zabliźnić rany bardzo głębokie, doprowadzić kraj do normalnych stosunków ekonomicznych i da Bóg — do dalszego pomyślnego rozwoju, na który kraj już przed dłuższym czasem był wstąpił, a który nieszczęsne stosunki klęskowe przerwały.

Nie potrzebuję zapewniać, że całe dążenie, a powiem nawet marzenie moje skierowane do tego wzniosłego celu.

Szanownemu Wydziałowi Krajowemu dobrze wiadomo, ile już uczyniono aby dzięki bardzo chętnej i szczodrej pomocy Rządu centralnego złowrogie skutki owych klęsk i niefortunnych stosunków wedle możności usuwać, a dotychczasowa moja akcya jest może dowodem, że umiem takiem dziełem odpowiednio pokierować.

Nie wątpię, że J. E. Pan Marszałek krajowy, z którym mię łączą dawne serdeczne stosunki przyjacielskie i który zgodnie ze mną pojmuje obowiązki, te same cele co ja ma na oku i pójdzie ze mną **zawsze ramię przy ramieniu dla dobra tego kraju.**

Nowy Marszałek odpowiedział temi słowy:

Przyjm Ekscellencyo Panie Namiestniku moje najgorętsze podziękowanie za te przyjazne i serdeczne słowa do mnie wystosowane, które uważam za wyraz osobistej sympatyi do mojej osoby i wyraz nadziei, że praca moja na tem zaszczytnem stanowisku, które dzięki Twojej propozycyi osiągnąłem **będzie usilna i wytrwała.** Całem sercem starać się będę idąc śladem moich znakomitych poprzedników zachować i przekazać następcom powagę i znaczenie stanowiska marszałka kraju, a pracując wspólnie z moimi kolegami z Wydziału kraj. podnosić i wzmacniać siły kulturalne i ekonomiczne kraju. **Ale praca autonomicznej władzy krajowej nie zawsze może być skuteczna, bo brak jej władzy wykonawczej, po którą musi udawać się do władzy politycznej;** tylko więc równoległe postępowanie tych obu władz: politycznej i autonomicznej może być dla kraju owocodajne, tylko wspólna praca może przynieść dla kraju rzeczywiste korzyści. O tę wspólność w pracy, o tę nieraz niezbędną pomoc proszę Cię Ekscellencyo już nie w imieniu własnem, ale w imieniu Wydziału krajowego, z którym od dzisiaj identyfikuję się. A nie wątpię, że prośba moja wysłuchaną będzie, znam cię bowiem od tylu lat, że mogę należycie ocenić Twoją miłość kraju, Twoje niezwykłe poczucie obywatelskie, których dałeś dowody na wszystkich wybitnych stanowiskach, które w kraju i państwie zajmowałeś.

Pozwolę sobie wspomnieć tylko ile zdziałałeś dla kraju na stanowisku Ministra Skarbu, jak strzegąc bacznie interesu Państwa, nie szczędziłeś ofiar na rzecz kraju. A jest to nietylko zdanie moje osobiste, bo to byłoby bardzo mało, ale zdanie ogółu. Pamiętam jak mi raz powiedział ktoś już nieżyjący, który sam niegdyś zajmował stanowisko w Państwie bardzo wybitne, był więc sędzią kompetentnym, że „przed Korytowskim nie było Ministra Polaka, który by tak bezwzględnie, z taką cywilną odwagą popierał interesy kraju, jak on“. O taką bezwzględność w popieraniu usiłowań Wydziału Krajowego, prosimy Cię Eksc. gorąco, a zasłużysz sobie na wdzięczność i uznanie całego społeczeństwa. W nadziei, że Ty moją prośbę wysłuchasz, dziękuję Ci raz jeszcze gorąco za wszystko co dla mnie zrobiłeś.

Po tem przemówieniu Namiestnik Dr Korytowski żegnany serdecznie przez obecnych, opuścił gmach Sejmu.

Następnie powitał nowego Marszałka imieniem Wydziału Krajowego zastępca Marszałka Dr Tadeusz Pilat, oświadczając między innemi:

Znamy Waszą Ekscellencyę z długoletniej pożytecznej pracy w Sejmie, mianowicie w Komisyi budżetowej oraz w instytucyach dobra społecznego. Ekscellencyi i my też jesteśmy znani od szeregu lat. Prosimy przyjąć zapewnienie, że ożywieni myślą dobra publ. i myślą poprawienia i wzmocnienia jego podstawy, tj. gospodarstwa skarbowego kraju, chcemy, jak długo trwać będzie nasz mandat poświęcać naszą pracę z całem oddaniem, zadaniom administracyi krajowej, która leży w zakresie Wydziału Kraowego.

Marszałek odpowiedział obszernie poświęcając na wstępie wspomnienie zmarłemu swemu poprzednikowi. Następnie dodał: Skoro okoliczności tak się złożyły, że zrobiono mi zaszczytną propozycyę zastąpienia tego nieodżałowanej pamięci męża i nic może do tego nie uprawnia mnie ani moje stanowisko społeczne, ani polityczne, po dłuższem wahaniu przyjąłem propozycyę, a uczyniłem to z ciężkiem sercem, bo czuję i zdaję sobie zupełnie sprawę z trudnego położenia kraju tak pod względem politycznym, jak i finansowym. Decyzya dla mnie była tem cięższą, że nie jestem dobrze obeznanym z całym ogromem spraw i interesów, leżących w zakresie działania Wydziału kraj. ani mi znana formalna strona postępowania. — Liczę w tym względzie na koleżeńską pomoc Szanownych Panów, że Panowie zechcecie mnie objaśniać i ułatwiać poznanie tego, co mi nieznane i obce, a z góry przepraszam, że będę bardzo ciekawym i będę Panów nudził mojemi zapytaniami.

Prócz spraw administracyjnych przekazanych ustawami Wydziałowi Krajowemu, są jeszcze inne kwestye, że się tak wyrażę wyższego rzędu, nie objęte pisanemi ustawami nad któremi Wydział Krajowy powinien mieć opiekę i staranie, a są niemi **czuwanie nad zachowaniem i rozszerzaniem całości praw autonomicznych i narodowych** popieranie każdej rozumnej inicyatywy, dążącej do podniesienia kulturalnego i ekonomicznego całego społeczeństwa. Ciężką troską naszą będzie stan finansowy funduszu kraj. Jako długoletniemu członkowi komisyi budżetowej znane mi jest dobrze **smutne położenie finansowe kraju i w tym kierunku będziemy musieli wytężyć wszystkie nasze siły aby wymyśleć jakąś pomoc.** Zwrócę tu uwagę na sprawę opłat szynkarskich, które wymagają stanowczej i szybkiej poprawy, bo mam przekonanie, **że z tego źródła może kraj uzyskać jeszcze kilka mil. dochodu.** Celem wypełnienia swoich rozlicznych i ciężkich obowiązków, musi Marszałek poznać urzędników Wydziału Krajowego i to poznać nie tylko z powierzchowności ale o ile możności poznać zalety i wady każdego. Będę się starał dojść do tego przez osobiste stykanie się z każdym urzędnikiem, zastrzedz się jednak muszę, że czynić tego nie będę celem podkopania znaczenia i wpływu Wydziału, tylko celem lepszego poznania urzędników i spraw przez nich załatwianych. W najbliższych dniach będę w każdym biurze i będę Panów prosił abyście zechcieli przedstawić mi każdego urzędnika przy jego pracy.

Obejmując urząd pod koniec kadencyi Sejmu bo **za parę tygodni odbędą się wybory na podstawie nowej ordynacyi,** która zmieni fizyognomię i skład Sejmu, nie mam zamiaru czynić żadnych zmian i już obecnie proszę Panów, abyście raczyli zachować referaty powierzone przez moich poprzedników, obdarzali mnie swoim zaufaniem i życzliwością.

Na tem zakończyła się uroczystość objęcia urzędowania przcz nowego Marszałka.

### Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Władysławowie Grotowscy z Jaćmierza. Teofila Gniewoszowa ze Strachociny, Janina Dobrowolska z Frysztaku, Dr Leon Brand z Ropczyc, Marya Gebułtowska z Jaćmierza, Dr Bernard Kohn, z Nowego Targu, X. Franciszek Rzykiecki z Kalisza, Karol Małecki z Wiednia, Jakób Mortkowicz z Warszawy, Stanisław Wiktor z Zarszyna, Edmund Jurystowski ze Lwowa, Dr Kazimierz Michalik z Rychwałdu.

## Nadesłane.



L 7441

Podgórze dnia 13. maja 1914

## Ogłoszenie licytacyi!

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w Podgórzu.

1) w ulicy Wolskiej od placu Lasoty do Rynku głównego.
2) w ulicy Zabłocie od ul. Romanowicza do realności Śmiechowskiego,
3) w ulicy Józefińskiej od ul Krakowskiej do ul. Twardowskiego,
4) w ulicy Romanowicza od podjazdu kolejowego aż do ul. Sobieskiego, odbędzie się w Magistracie Podgórskim rozprawa za pomoca ofert pisemnych w dniu 28 maja 1914. o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% od sumy oferowanej.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Z Magistratu m. Podgórza dn. 13 maja 1914.

Burmistrz:
*Fr. Maryewski w. r.*



## KONKURS.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie rozpisuje konkurs, celem obsadzenia posady technicznego inspektora. Roczna płaca wynosić będzie 6000 Kor. prócz dyet i kosztów podróży.

Posada jest prowizoryczna, a ewentualna stabilizacya nastąpi po jednorocznej próbnej praktyce w Zakładzie.

Kompetenci winni przedłożyć

1. dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia, że są zdrowi (co w następstwie stwierdzi lekarz zakładu) i odbyli względnie zostali uwolnieni od służby wojskowej;
2. dowód nieposzlakowanego życia,
3. dowody ukończenia studyów na jednej z austryackich c. k. Szkół politechnicznych oraz złożenia obydwu egzaminów rządowych w dziale architektury i budownictwa z wynikiem pomyślnym,
4. dowody samodzielnie wykonanej praktyki budowlanej,
5. dowody znajomości języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie,
6. dowód obywatelstwa austryackiego,
7. krótkie curriculum vitae.

Podania, nieodpowiadające powyższym wymogom, nie będą brane pod rozwagę.

Podania, których termin wnoszenia upływa z dniem 31 maja 1914, mają być przesyłane **w listach poleconych** na ręce Przewodniczącego Zarządu Zakładu Dra Aleksandra Małaczyńskiego we Lwowie — Bank krajowy.

**Zakład Ubezpieczeń Robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie.**

Przew. Zarządu: *Dr A. Małaczyński.* Zast. dyrektora: *T. Sośniak.*

Zakład art.-kam. i budowlany
**Józefa KULESZY**



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

**Telefon 1859.**

---

# MASŁO POTANIAŁO

**kuchenne**

i

**deserowe**

**poleca**

## Wojciech Olszowski

**Kraków Mały-Rynek**

---

# W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się

**najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże pnące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p.,**

**kwiaty zimo-trwałe i letnie** jak również podług życzenia Szan. Publ. **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** Ceny możliwie przystępne.

**Zarząd Ogrodu przy cmentarzu**

587 10 o. p. Kraków.

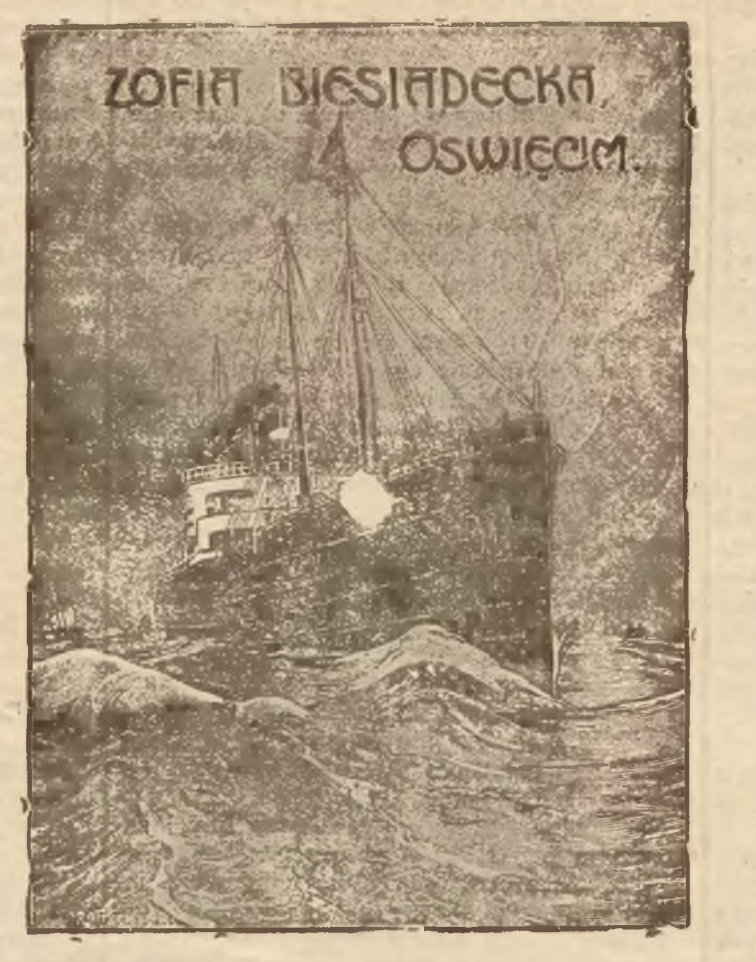
---

**Handel towarów korzennych win, wódek Michała Kary w Nisku**

**przyjmie zaraz chłopca**

w wieku 14 do 15 lat do praktyki.

---




Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do

## Biura podróży Zofii Biesiadeckiej

**w Oświęcimiu**

które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

---

## Dr. Józef Kołączkowski

**prowadzi renomowany Pensyonat hydropatyczny — jedyny w Szczawnicy** cały rok otwarty.

Osobny **Park własny** 25 morg., zdala od kołowej komunikacyi bez **kurzu, słoneczny,** ze ścieżkami **terenowymi.** Cztery duże wille o 100 pokojach postępowo urządzone. Woda słodka źródlana z wodociągiem, klozety we wszystkich willach. Wspaniałe kwiaty i ozdobne krzewy, cienisty lasek **świerkowy,** platformy, leżalnie, altana itp. Kaplica w Zakładzie do użytku Wielebnych Księży. Leczenie klimatyczno-zdrojowe, kąpiele hydropatyczne, **słoneczne** i t. p. Stała opieka lekarska. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Telefon międzymiastowa Nr. 3. Prospekt ilustrowany bezpłatnie na żądanie.

---




**Dusseldorfska fabryka octu, — musztardy i synapizmów**

**Kraków, Zwierzyniec** Wszędzie do nabycia

---

# PARCELE

**tanio do sprzedania**

**Wiad. w Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, ul. Dunajewskiego 3**

---

## Ważne dla Turystów, Skautów, osób podróżujących i dla c. k. Wojska!

Trudność otrzymania w podróży dobrego mleka została rozwiązaną. Zakład „LAKTOL“ dostarczy mleka w proszku, z którego można każdej chwili sporządzić gorące mleko płynne, smaczne i zupełnie wolne od zarazków.

Dla P. T. Towarzystw i c. k. Armii udziela się wszelkich informacyi oraz demonstruje się sporządzanie mleka i badanie tegoż na tłuszcz codziennie od 6—7 wieczór. 643

Wyłączne zastępstwo na Galicyę **„LAKTOL“** ulica Karmelicka L. 15.

---



## Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

**Reimi Sp., Kraków Rynek 37.**

Specyalne cenniki na żądanie gratis i fr.

---

## Mieszkania

od 1 lipca — Wolska 38., 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka — 2 pokoje, przedpokój i kuchnia na I i II p. — Bliższa wiadomość: Krupnicza 11 w ogrodzie na parterze. 693

---

## Meble 691

Z powodu wyjazdu zagranicę do sprzedania jadalnia, sypialnia, szafki, łóżka, krzesła, fortepian, rower dziecinny, biurko Basztowa 25 II p. na pr.

---

# ADRESY FIRM

które polecamy uwadze naszych czytelników.
**DZIAŁ INFORMACYJNY:**

KRAKOWSKIE BIURO
**OGŁOSZEŃ**
KRAKÓW, Dunajewskiego l. 3
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA
:: DO TEGO PISMA ::

---

Rząd. upow. **GEOMETRA** cyw.
**ARTUR R. BROMOWICZ**
zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy z kilkoletnią praktyką jako inżynier kultury zagran. otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie przy ul. św. Jana 30.

---

**Prześliczne szlafroczki**
od najniższych cen **tylko**
**Karmelicka 7**
„KIMONO“
**Helena PNIEWSKA.**

---

Stow. zarej z ogr. por. rok zał. 1900
**Związek katol. Krawców**
w Krakowie ul. Floryańska L. 7. | Lwów Filia plac Halicki 7. L.
Gotowe ubiory męskie własnego wyrobu. — Zamówienia na miarę starannie.

---

**Fotograficzne**
PŁYTY PRZYRZĄDY
PŁYNY PAPIERY
PRZYBORY CENNIK GRATIS.
WARSZAWSKI SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, ul. Szewska l. 2. Tel. 1428.

---

**VISTULA**
**Fabryka pudełek drewnianych**
poleca: pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży, tacki cukiernicze na ciasta pudła na torty itp. biuro: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 3.

---

Kupujcie tylko cukierki fabryki
**„KRYSZTAŁ“**
wyrabiane systemem 627
**W. Sobolewskiego**
Podgórze ul. Słowackiego L. 27.

---

Auto-techniczny dom handlowy
**„STAR“ Kraków, Wiślna 4.**
Poleca bogato zaopatrzony skład przyborów automobilowych, płaszczy oraz węży powietrznych „Michelin“: oliwę, smary, benzynę itp. Posiada również rowery najlepszych marek na składzie.
**NOWOŚĆ!** Oildag i Gredag nowy sposób smarowania motorów.

---

# Jaszczurówka

## nad Zakopanem.

Kąpiele termalne wśród rozległych lasów szpilkowych. — Osobne pokoje, mieszkania i całe wille do wynajęcia. — Msza św. codziennie. — Omnibus do Zakopanego. — Telefon.

## Oświetlenie elektryczne.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy Jaszczurówka, p. Zakopane. 694

---

# „VISTULA“ FABRYKA PUDEŁEK DREWNIANYCH

**Spółka z ograniczoną odpow. w Krakowie, — ma na składzie:**

**pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży**

**wykonuje na zamówienia:**

**pudła drewniane i skrzynki na towary, pudła tekturowe wszelkiego rodzaju, tacki cukiernicze na ciasta, pudła na torty i krążki.**

**Zamówienia adresować do Biura fabryki obecnie:**

**ULICA DUNAJEWSKIEGO L. 3. parter.**

---



**ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH**
**w Krakowie Rakowicka l. 7.**
(dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

---

# ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy wszystkich P. T. Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia i Instytucye, że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w nasze legitymacye i ci tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter. — Nr. Telefonu 1040.**

**Krakowskie Biuro Ogłoszeń**

**M. Drapella J. Kwieciński W. Horowicz.**

---

# Za 3 kor. 60 hal.

## Każdy, kto ma mieszkanie do wynajęcia ogłosić może o tem na 10 miejscach na głównych ulicach Krakowa przez cały tydzień.

**Ogłosić może 3 razy w dzienniku.**

**Wszystko tylko za 3 kor. 60 hal. --- Zgłoszenia przyjmuje**

Kraków Dunajewskiego l. 3. **Krakowskie Biuro Ogłoszeń** Kraków Dunajewskiego l. 3.

---

# Agencya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Łobzowie

## przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i nażycie, oraz od kradzieży i włamania.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.

# Zebranie Klubu Narodowego

## w sprawie

## wyborów do Rady miejskiej.

## Rządy miejskie w Krakowie.

Przemówienie wygłoszone na zgromadzeniu przedwyborczem Klubu Narodowego przez **prof. Stanisława Strońskiego,** posła na Sejm.

Po dwu zebraniach politycznych, poświęconych obecnym wyborom miejskim, mianowicie po zebraniach konserwatywnem i demokratycznem, które były od początku do końca aktem hołdu dla rządów obecnej Rady i obecnego prezydyum miasta, odbywa się tutaj w tej chwili zebranie, zwołane przez Klub Narodowy, na którem z pewnością odezwą się głosy ujemnie oceniające te rządy, podobnie jak już głosów takich nie brakło na zebraniu Związku Ekonomicznego Urzędników. Powiedziano na zebraniu konserwatywnem, mianowicie powiedział jeden z bardzo szanownych osobiście obywateli naszego miasta, p. rejent Tadeusz Starzewski, że krytyka tych rządów obecnych bywa wynikiem niechęci osobistych. Staraniem będzie mojem, a z pewnością także i innych panów, którzy dzisiaj przemówią, aby nie zapomocą ostrych a gołosłownych określeń, lecz za pomocą rzeczowych uwag i przypomnienia faktów złożyć dowód iż wcale nie potrzeba dopiero uprzedzeń osobistych, bo z ściśle rzeczowych względów krytyka jest i możliwą i konieczną.

### Gospodarka.

Krótko będę mówił o administracyjnej gospodarce miejskiej, gdyż wiem, że nasi kandydaci pomówią o poszczególnych jej działach, a ja chcę ją tylko ocenić z jej wyników.

Zauważę przedewszystkiem, że w gospodarce tej musi być sporo rysów i działań dodatnich, a to z następujących przyczyn. Po pierwsze, gdy miasto ma budżet blisko 10-milionowy, to siłą rzeczy za te pieniądze wprowadzane być muszą urządzenia pożyteczne. Po drugie wśród kierowników gospodarki miejskiej są ludzie zdolni, a przedewszystkiem p. prezydentowi miasta Leowi nikt nie odmówi zdolności administracyjnych. Po trzecie ci kierownicy gospodarki naszej muszą przecież mieć tę ambicyę, aby działać także i dobrze. Te proste przyczyny składają się na to, że rysy dodatnie są i być muszą.

Ale są także niestety rysy bardzo ujemne i w ogólnym kierunku gospodarki one to właśnie przeważają.

Pod względem społecznym dobra gospodarka powinna osiągnąć ten wynik, aby życie ludziom ułatwić. A u nas jest wynik wprost przeciwny. Mówi się często z dumą: wielki Kraków, ale tej wielkości my nie odczuwamy, natomiast często nasuwa się nam nazwa: drogi Kraków, bo to czujemy bardzo boleśnie, że zarówno co do mieszkań, jak co do życia, Kraków jest jednem ze stosunkowo najdroższych miast na świecie. Na zebraniu Związku Ekonomicznego radny p. prof. Wassung mówił, że przyczyną jest niedostateczne ustawodawstwo państwowe i krajowe przeciw drożyźnie, a radny p. prof. Nowak powoływał się na złe komunikacye w okolicy miasta, utrudniające tanią dostawę. Nie myślę wcale polemizować z temi zdaniami, gdyż i te przyczyny wchodzą niewątpliwie w grę. Ale są i inne, bliższe, których nie trzeba szukać dopiero w ustawodawstwie Sejmu lub Rady państwa, oraz na drogach za rogatkami Krakowa, ale w samym Krakowie i w jego Radzie. Mianowicie ci panowie radni, którzy mają bronić interesu konsumentów, dostali się do Rady wyłącznie dzięki konszachtom z grupami kierowanemi przez właścicieli mieszkań i sprzedających towary, a wskutek tego są związani i nie bronią stanowczo słusznych spraw. A przecież ta rzesza 6000 ludzi pracujących umysłowo, która stanowi I-sze koło wyborców, przeżywa w tem mieście ze swych pensyj, dochodów i pożyczek conajmniej około 1/3 lub może 1/2 setki milionów rocznie. A zatem należałoby jej ułatwić to życie codzienne, które dzisiaj pełne jest trosk i kłopotów, zupełnie podcinających skrzydła.

Pod względem narodowym dobra gospodarka doprowadzać powinna do umocnienia polskości w tem sławnem mieście. A tymczasem ona się nie umacnia. Walą się stare domy, szanowne zabytki przeszłości, które wszędzie by uszanowano, a u nas niszczy się je częstokroć jedynie dla dogodzenia prywatnemu interesowi zachłannych przedsiębiorców. Środek miasta do niedawna naprawdę w ręku polskiem zachowany, coraz szybciej przechodzi w ręce żydowskie. A wreszcie obce banki i obce przedsiębiorstwa rozsnuwają sieć swą w mieście. I tak oto własność polska w Krakowie coraz więcej pola ustępuje obcej. Dodam tu, że to widzą wszyscy. P. rejent Starzewski na zebraniu konserwatywnem wyliczył cztery zarzuty stawiane obecnym rządom w mieście i między nimi zatracanie polskości miasta; zapowiedział, że omówi je po kolei; ale właśnie o tym zarzucie nie powiedział nic.

Wreszcie co do podstaw gospodarki zauważę, iż Rada miejska nie chce widzieć zła, nawet gdy ktoś je wskazuje. Wiadomo, że ks. Dr Caputa postawił wniosek, aby ograniczono liczbę szynków i aby zamykano szynki na sobotę wieczór i niedzielę. Wszakże to właśnie po otrzymaniu zapłaty tygodniowej lekkomyślni ludzie zostawiają ją w szynkach, a potem w domu niema co jeść i niema w co dzieci odziać. Jest to poprostu jątrzącą raną. A jednak wniosek ks. Dra Caputy nie zdobył serc naszych radnych, którzy bardziej się liczą z interesem szynkarzy. Podobnie żądał kiedyindziej ks. Dr Caputa, aby przy dostawach miejskich w większej mierze uwzględniano ludność chrześcijańską. I tę sprawę ubito cicho. Oba to przykłady wskazują chyba, że w gospodarce miejskiej interesy postronne biorą górę nad interesem publicznym, a zatem w podstawach tej gospodarki niema zdrowia.

### Polska patrzy na Kraków.

We wszystkich mowach, wygłaszanych w naszem mieście, najczęściej słyszy się zdanie: na Kraków patrzy cała Polska. Ale mnie się zdaje, że należałoby tu coś dodać. Bo nie o to chodzi, że cała Polska na Kraków patrzy, ale o to, co Polska w tym Krakowie widzi. I o tem właśnie trzeba mówić. Bo rzeczywiście to, co się w mieście naszem dzieje, bardzo często ma doniosłość ogólno-polską lub przynajmniej ogólno-krajową. Ale te działania tutejsze wcale nam na tych szerszych widnokręgach nie przynoszą pożytku ni zaszczytu. Pragnę właśnie o tych szerszych sprawach pomówić i wybiorę tylko kilka przykładów najbardziej pouczających, aby módz je przedstawić nie w ogólnikach tylko, lecz naprawdę dokładnie.

### Rydzyna w Radzie miasta Krakowa.

Żadna ze spraw, któremi zajmowała się w ostatnich latach Rada m. Krakowa, nie była tak bardzo ogólno-polską jak sprawa rydzyńska. A jest to, moi panowie, sprawa, która swym duchem prywaty przypomina czasy najgorszej zgnilizny XVIII-tego wieku, w chwilach, gdy gubiono Polskę.

W kilku słowach przedstawię państwu naprzód stan faktyczny i prawny, z którym starałem się jak najdokładnej zapoznać. W r. 1783 założył ks. August Sułkowski, wojewoda poznański, ordynacyę rydzyńską, zapisując ją w razie wygaśnięcia ordynatów, polskiej Komisyi Edukcyjnej. Ostatnim ordynatem był zmarły niedawno ks. Antoni Sułkowski. Otóż, wedle prawa tylko sama Komisya Edukacyjna, a nie jakaś inna osoba prawna w jej miejsce ustanowiona, np. państwo pruskie, mogła objąć dziedzictwo. Wyraźnie postanawia to kodeks cywilny niemiecki w pragrafach, które mogę tu wymienić, mianowicie § 2.074 i § 2.108. A zatem państwo pruskie nie mogło rościć sobie żadnych praw do Rydzyny. Wobec tego, że dalszego ordynata nie było, wedle prawa stawała się Rydzyna prywatną własnością ostatniego ordynata, który w myśl zapisu fundatora powinien był oddać ją na wychowanie narodowe polskie. Ale z tym ostatnim ordynatem weszli w porozumienie p. hr. Antoni Wodzicki i p. hr. Henryk Potocki i wzamian za pewne pieniądze zostali przezeń ustanowieni spadkobiercami kontraktem z r. 1905. Następnie jako właściciele Rydzyny, sprzedali ją rządowi pruskiemu kontraktem z dnia 10 lipca 1908 za 4¼ miliona marek. Pieniądze te z ordynacyi rydzyńskiej, które w myśl zapisu fundatora po wygaśnięciu ordynatów miały stać się polskim funduszem publicznym, zabrali ci panowie na swoją prywatną własność.

Sprawę tę rozpatrywała krakowska Rada miejska, w której zasiada p. Wodzicki, i na podstawie sprawozdania komisyi, w której skład wchodziło całe prezydyum (pp. Leo, Szarski, Sare) i przewodniczący sekcyi (pp. Bandrowski, Beringer, Epstein, Klemensiewicz, Ponikło i jeden zmarły radny), wydała dn. 9 lutego 1911 orzeczenie, które Radę tę zniesławiło w oczach Polski, gdyż jest ono zbiorem kłamstw i wykrętów przeciw interesowi publicznemu.

Użyłem tu, Szanowni Panowie, słów ciężkich i dlatego trzeba, abym poparł je przynajmniej pewną ilością dowodów, zaczerpniętych z tego orzeczenia.

Znajdziecie tam Panowie twierdzenie, że ci, którzy zaprzepaścili Rydzynę, opierali się na „zdaniach prawników polskich i niemieckich“, wykazujących trudność utrzymania jej. Przedewszystkiem prawnicy ci odpowiadali tylko na pytania, jakie im postawiono, a pytania te omijały jądro sprawy. Ale w orzeczeniu dochodzi się tu do tego zdania prawników w następujący szczególny sposób: Prof. Kutrzeba odmawia praw rządowi pruskiemu na podstawie pewnego wywodu, ale ten wywód odpada, gdyż prof. Balzer daje inny wywód i również dochodzi do odmówienia praw rządowi pruskiemu, ale to znowu odpada, bo pruscy prawnicy Wilmowsky i Dernburg mówią inaczej. To jest rozumowanie Rady m. Krakowa!

Mówi się tam również o „oautoryzacyi obywatelstwa poznańskiego“. Czy wiecie Panowie, co to było? Winowajcy rydzyńscy wybrali sobie dowolnie trzech obywateli poznańskich, którym, co najważniejsza, sprawę przedstawili wyłącznie ich adwokaci. I to nazywa się autoryzacyą obywatelska poznańskiego w orzeczeniu Rady m. Krakowa!

W kontrakcie z rządem pruskim dwa razy powiedziano, że Rydzyna ma mu przypaść na „wolną i nieograniczoną własność“. Rozumiecie wszyscy państwo, że gdyby rząd nawet objął Rydzynę jako spadkobierca Komisyi Edukacyjnej winienby wedle prawa użyć jej tylko na cele wychowania wedle zapisu. Ale rząd chciał mieć wolne ręce, aby módz kolonizować. Stąd to zastrzeżenie o „wolnej i nieograniczonej własności“. A w orzeczeniu Rdy m. Krakowa mówi się, że te słowa.... nie mają znaczenia i wartości prawnej. Więc po co je dwa razy wypisano?

Znajdziecie tam również Państwo zapewnienie, że p. p. Wodzicki i Potocki „nie brali żadnego udziału“ w t. zw. uchwale rodzinnej z dnia 2 września 1908 r., oddającej Rydzynę rządowi. Otóż dowiedzcie się Państwo, iż do ich ugody z rządem z d. 10 lipca 1908 r. dodany był tekst tej uchwały rodzinnej, mającej zapaść, jako załącznik i że wyraźnie stwierdzono, iż podpisują oni ugodę „wraz z załącznikiem“. A orzeczenie Rady m. Krakowa wmawia, że to bez nich się stało.

Mówi się tam także, iż ci panowie „ostrzegli społeczeństwo“, aby może ktoś jeszcze uratował Rydzynę. Ponieważ w orzeczeniu Rady m. Krakowa z dnia 9 lutego 1911 r. powołano się na pisma poznańskie, które miały ostrzeżenie to zamieścić, więc natychmiast dnia 12 lutego 1911 r. oba najważniejsze pisma poznańskie „Dziennik“ i „Kuryer“ zamieściły oświadczenia, że to twierdzenie orzeczenia Rady krakowskiej jest prostem kłamstwem. Co więcej, w chwili gdy wydawano orzeczenie krakowskie było wiadome, iż gdy sąd poznański wedle przepisów chciał publicznie zawiadomić o zamierzonej ugodzie, aby zgłosili się ci, którzy mogli ją zaczepić, wówczas jeden z adwokatów tych panów, pruski adwokat Loewenfeld, prosił ministra, aby wywarł nacisk na sąd, celem zatajenia sprawy. A wreszcie, dla dopełnienia ohydy, ten ich adwokat był także adwokatem rządu pruskiego, przeciw krewnym, pragnącym ordynacyę zachować!

Wreszcie orzeczenie krakowskie w ogólnym swym wyniku staje na tem stanowisku, że rząd pruski dał tym panom 4¼ miliona... za nic.

Za pomocą takich oto wykrętów (a mógłbym namnożyć dowodów, bo orzeczenie krakowskiej Rady jest zbiorem krętactw od początku do końca) wydano wyrok oczyszczający tych, którzy nie tylko sprzedali wielki szmat ziemi polskiej rządowi pruskiemu, ale w dodatku zabrali dla siebie majątek zapisany narodowi.

I co się stało z Rydzyną? Już w budżecie na r. 1912 rząd przewidział 3 miliony marek dochodu z częściowej kolonizacyi jej między kulturtraegerów. Fundacya wojewody poznańskiego idzie na kolonizacyę.

Powiedziałem już Panom, że zdaniem wszystkich poważnych i sumiennych ludzi, niewolno żadnemu Polakowi wziąć dla siebie ani grosza z majątku, który po wygaśnięciu ordynacyi stawał się własnością publiczną narodu.

Rada miasta Krakowa była mniej wrażliwa, ale ostatecznie i ona nałożyła na tych panów pewne zobowiązania, a mianowicie: „...wyraża przekonanie, że fundusz uzyskany z powodu rozwiązania ordynacyi rydzyńskiej użyty będzie w myśl zasadniczej intencyi pierwszego założyciela ordynacyi, nie tylko na trwałą lokacyę w ziemi, lecz równocześnie w pokaźnej części na cele edukacyi narodowej“.

Szanowni Panowie, pieniądze od rządu pruskiego wzięto już około dwu lat temu, ale na cele edukacyi narodowej nie dano nic. A w Radzie m. Krakowa nie podniósł się głos żaden w obronie jej zdania. Jeżeli ta Rada, zadowoliwszy się nędznie częściowem wymaganiem, w dodatku sama siebie nie szanuje, choćby na tyle, aby bronić swego żądania, to jakże szanować ją mają inni.

Długo zatrzymałem uwagę szanownego zebrania nad tą sprawą, ale właśnie to znieczulenie moralne wobec postępków, od których bije zaduch najgorszych chwil XVIII-tego wieku, źle świadczy o stanie poczuć narodowych w Radzie m. Krakowa, która takiem stanowiskiem wręcz demoralizuje ogół.

### Bank Przemysłowy w Radzie.

Przechodzę teraz do innej sprawy, z dziedziny bardzo ważnej dla naszego kraju, bo gospodarczej. Wiecie Państwo jakie znaczenie mógł mieć dla nas Bank Przemysłowy, który miał się stać dźwignią przemysłu, najbardziej nam potrzebnego.

Otóż w grudniu 1909 r. doniósł „Fremdenblatt“, że powstaje taki bank przez współudział Wydziału Krajowego i Niederoest. Esc. Gesellschaft, ale że kierownictwo interesów ma spoczywać w rękach instytucyi wiedeńskiej. Na to nie chciał się zgodzić Sejm, chociaż były to złe czasy Sejmu. W czasie sesyi zimowej 1909/10 sprawa stanęła tak, że obok tych dwu czynników miała wejść także grupa przemysłowców polskich z ks. Lubomirskim na czele i wedle mów sejmowych w tych polskich rękach miało być kierownictwo banku.

Ale Wiedeń dbał o siebie i dlatego, gdy ks. Lubomirski zażądał, aby dyrektorem został wytrawny polski znawca tych spraw, p. Wolski z Królestwa, rozbiły się rokowania dnia 15-go marca 1910.

W dwa dni potem dnia 17-go marca 1910 r., było posiedzenie Rady m. Krakowa. I oto urządzono na niem manifestacyę wymierzoną przeciw tym, którzy bronili polskości przyszłego Banku. Tutaj to pchnięto sprawę na te tory, aby zamiast grupy przemysłowców dały pewne udziały miasta, których kontrola i inicyatywa jest oczywiście żadna.

Zbyt dobrze wiecie Państwo, jakie są skutki: w Banku Przemysłowym dzisiaj rządzi najzupełniej Wiedeń.

I ten Wiedeń, wróg naturalny naszego przemysłu, ma nam tworzyć przemysł!

Oto zasługa Rady m. Krakowa.

### Udział w polityce krajowej.

Trzeba to przyznać, że krakowska polityka miejska ma nieraz znaczenie ogólno-krajowe, ale jakie?

Kiedy w r. 1909 jeden z najwytrawniejszych polityków naszego kraju, p. Abrahamowicz, kreślił w znanym liście obraz polityki naszej, wiecie Państwo od czego zaczął: od przewrotu w Radzie m. Krakowa.

Mianowicie z chwilą, gdy w lecie 1907 r., p. prezydent Leo z konserwatysty stał się demokratą i stworzył nową większość miejską, poszła na kraj myśl wymiany mózgów i dążenia do władzy zapomocą sojuszów, myśl, która znalazła swój wyraz w unii demokratycznej, a potem w bloku, myśl, która zatruła nasze życie publiczne ostatnich lat.

Wyszła ona z Rady m. Krakowa.

Powiecie Państwo, że rok 1907, to stare dzieje. Ale to trwa do dziś. I na dowód dam obraz z ostatnich tygodni. Wiadomo, że obecnie rządzi § 14-sty, a my nie mamy w Radzie koronnej żadnego ministra Polaka, bo ministerstwo Galicyi zajmuje p. Morawski tylko jako kierownik. Jest rzeczą jasną, iż wpływ jego jest z tego powodu mniejszy. W interesie kraju byłoby, aby p. Morawski został rzeczywistym ministrem. Jednakowoż krakowska polityka chce inaczej. Mianowicie p. Morawski ma tylko zajmować miejsce dla p. Leo. Niechaj sobie kraj na tem traci! To ich nic nie obchodzi.

### Moralność obywatelska.

Nie czytałem żadnego przemówienia w obecnym okresie wyborczym, które nie kończyłoby się tem, że nasze kochane miasto za cel sobie stawia, aby być wzorem życia obywatelskiego.

Otóż my wszyscy wiemy doskonale, że jest ono gniazdem nadużyć i oszustw u podstaw życia obywatelskiego, mianowicie we wszelkich wyborach.

Szanowni Państwo, ja nie mogę się tem pochwalić, abym przejrzał wszystkie sztuki tych, którzy urządzają nasze wybory, bo ich pomysłowość przerasta moją najśmielszą nawet domyślność. Dlatego ja nie zdołam dać tu całego obrazu tej ohydy. Ale, przyzwyczajonym będąc do pewnej ścisłości naukowej, będę mówił tylko o tem, co naprawdę wiem i na co mam dowody. Już to wystarczy.

Zależnie od rodzaju wyborów pojawiają się rozmaite sposoby.

Przy każdych wyborach wstępem jest niedoręczanie legitymacyj wyborczych. Nie doręcza się ich właśnie ludziom z naszego koła, pracujących umysłowo. Mam z czasu ostatnich wyborów sejmowych takie dowody, jak np. list bardzo poważnego emerytowanego urzędnika z dołączoną legitymacyą z napisem: „nie zastałem w domu“, chociaż wedle zapewnienia danego w liście było niemożliwością, aby ten, kto miał doręczyć, naprawdę był w domu i chciał doręczyć. Również w czasie ostatnich wyborów sejmowych zgłosiło się do naszego lokalu dwu kupców żydowskich, z którymi sam rozmawiałem i których nazwiska i adresy zapisałem. Okazało się, iż pomylili się oni co do lokalu i powiedzieli nam, że ten pan, który roznosił legitymacye powiedział im, iż będą one w lokalu wyborczym i żeby tam zgłosili się do wygłosowania ich. Co się robi z niedoręczonemi legitymacyami, to wiemy już z kroków prokuratoryi, która w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych przyłapała w Pałacu Spiskim całą szatnię dla podstawionych ludzi, głosujących na skradzione tak legitymacye.

Przy wyborach jawnych, gdzie głosy zapisuje się na arkuszach, odbiera się przeciwnikom głosy w ten sposób jak to uczynił jeden z kierowników komitetu p. Leo, mianowicie p. Peroś, jako przewodniczący w jednej z komisyj. Poprostu odczytywał on fałszywie zamiast nazwisk naszych kandydatów, nazwiska swoich przy liczeniu głosów. Zdarzyło się jednak, że jeden z mężów zaufnia zapisywał głosy. Widząc oszustwo, odmówił podpisania protokołu. Zrobił się skandal. Zaczęto rachować na nowo. Sprawa stała się głośną i wkroczyła prokuratorya, jak zwykle na to, aby nastąpiła abolicya przez wpływy polityczne.

Przy wyborach tajnych, takich jak będą teraz, istnieje system t. zw. kupek. Mianowicie głosy liczy się tu, składając kartki głosowania na kupki po sto wedle kandydata. I w danej chwili znika setka kandydata X., a zamiast niej z kieszeni pojawia się setka kandydata Y. I na to są dowody i świadkowie.

Takimi sposobami, Szanowni Państwo, robi się z Krakowa wzór życia obywatelskiego, a robią to właśnie ci, którzy powinni z urzędu swego stać na straży prawa i czystości.

### Kandydaci Klubu Narodowego.

Zdaje mi się, iż może zdołałem udowodnić, że nie potrzeba dopiero niechęci osobistych, bo wystarczą rzeczowe względy, aby to, co się dzieje w rządach naszego miasta oceniać ujemnie.

Panowie, my występujemy do walki z tym stanem rzeczy.

I dlatego Klub Narodowy stawia w kole I-szem całą własną listę kandydatów, złożoną z ludzi niezależnych i pragnących podjąć tę walkę, listę, którą dzisiaj Szanownemu Zebraniu przedstawiamy.

Winienem wspomnieć co sądzimy o innych listach kandydatów.

Istnieje lista Związku Ekonomicznego, na której obok niektórych naszych kandydatów znajdują się inni. Związek Ekonomiczny musi oczywiście starać się, aby wybory nie rozbijały go, a więc uwzględnia różne grupy polityczne. My to rozumiemy, ale ze swej strony stawiamy, jako organizacya polityczna, listę własną.

Istnieją również podobno kandydaci konserwatywni. W tym wypadku może byłoby mi wygodniej nie wspominać o nich, gdyż są to bliscy mi z innego gruntu szanowny rektor Kostanecki i prorektor Zoll. Ale, pomijając wygodę, pragnę spełnić swój obowiązek i powiedzieć także tutaj swe zdanie. Obaj wymienieni panowie nie są właściwie kandydatami i oni wogóle do wyborców się nie zwracają. Natomiast mają oni przyrzeczenie p. Leo, że będą wybrani. Są to przyszli radni z nominacyi. Otóż winienem powiedzieć, iż takie zapewnienie może im dać p. Leo tylko dzięki systemowi wyborów, jaki przed chwilą przedstawiłem. Powinni

oni o tem wiedzieć i wogóle zastanowić się nad tem, jak też to oni mają być wybrani. Gdyby ci szanowni panowie powiedzieli prezydentowi miasta: „dobrze, będziemy kandydować, ale niech nam Pan przyrzeknie, że po raz pierwszy od czasu rządów Pana wybory odbędą się bez nadużyć", gdyby tak powiedzieli, oddaliby usługę życiu obywatelskiemu w mieście. Muszę dodać, że gdyby to zrobili i uzyskali takie zapewnienie i uwierzyli w nie, to znowu radziłbym im, aby.... nie kandydowali, bo gdyby nie miało być nadużyć, przeszłaby lista Klubu Narodowego, na której ich niema. Tylko, Szanowni Panowie, gdyby oni zrobili tak, jak mówiłem, to niewątpliwie uważalibyśmy to sobie za zaszczyt, aby szanowne ich nazwiska wziąć na naszą listę. (Głosy: tak jest, tak jest!).

Co do kandydatów grupy demokratycznej, to grupa ta pełnemi garściami czerpie stale dobrodziejstwa nadużyć wyborczych i gorliwie w nich uczestniczy w miarę dopuszczania do tych słodyczy władzy, a zatem nie możemy popierać jej kandydatów bez względu na osoby.

Szanowni Panowie, celem naszym jest, aby w Radzie miejskiej znaleźli się ludzie nie tylko niezależni, ale także śmiali. Bo przecież i teraz zasiada w niej sporo ludzi i niezależnych i bardzo szanownych. Ale, widzicie Panowie, bywają podobne takie stojące wody zatrute, które sprawiają, że wszystko naokoło traci moc życiową. Jest coś takiego w naszej Radzie miejskiej. Gdy się tam znajdą ci ludzie szanowni, trucizna działa i oto jakby im gardło ściskała, bo nie mówią tego, co myślą uczciwie, jakby im władzę w rękach odbierała, bo poruszają niemi nie wedle swej dobrej woli i wiary, ale wedle wyższej siły. My zaś chcemy wprowadzić do Rady miejskiej ludzi bardziej odpornych na tę dziwną trutkę.

Prowadząc was, Szanowni Panowie, nie po raz pierwszy do szturmu, nie twierdzimy, że tym razem idziemy już po ostateczne zwycięstwo, twierdzimy tylko, że nie wolno nam tej chwili pominąć, zapewniamy was także, że i na przyszłość żadnej takiej chwili nie pominiemy, aż wreszcie wywalczymy panowanie dobra publicznego.

## Przemówienie p. S. G. Zeleńskiego.

Inż. Żeleński (przyjęty gorącymi oklaskami) zaznacza, że z dumą przemawiać przychodzi w gronie tak poważnem, na jednem jak dotąd przedwyborczem zgromadzeniu dla wyborców z kuryi inteligencyi. »Urządzone dwa zebrania t. zw. »przedwyborcze« przez demokratyczny i mieszczański komitet i przez partyę konserwatywną w Starym teatrze (rzecz dziwna, otwierającym jednak dla »celów politycznych« swe podwoje, wbrew uchwale Rady miasta) były jedynie w ściśle zamkniętem gronie prawomyślnych wyborców sposobnością do wzajemnej adoracyi i wzajemnego zbratania. Pod kontrolą policyi i straży dopuszczono na salę kilkuset wyborców po to, aby wypowiedzieć szereg pięknie brzmiących frazesów, które zresztą i tak spokojnej krytyce ugrzęzły jak nie mogły! Jak szkodliwie działać może taki sztucznie wywołany nastrój na mowców, można się było przekonać, czytając uważnie sprawozdania referatów, które nawet we własnych organach partyjnych tracą silnie humorystyką. (Przytakiwania i oklaski).

W chwili, gdy całe Zagłębie węglowe krakowskie znajduje się notorycznie w obcych rękach, p. prezydent Leo stwierdził, że »miastu rzeczywiście mogłoby grozić pewne niebezpieczeństwo pod względem narodowem ze strony uprzemysłowionego Zagłębia krakowskiego, — wskutek napływu obcych żywiołów«. Lecz podjąwszy środki walki z żywiołami obcymi mowca widzi »w rozbudzaniu uczuć patryotycznych w ludności miasta i w dalszym rozwoju oświaty«. Dalej JE. Leo, omówiwszy akcyę kraju itd. (jak wiadomo, kraj zgrzeszył zupełną ignorancyą i apatyą w tej sprawie), w której to akcyi mowca bierze »jak najżywszy udział«, uspokaja wyborców (i to wyborców z kuryi inteligencyi) że »często konferuje z referentem tych spraw w ministerstwie, r. dw. Hohmanem, życzliwie dla naszego kraju usposobionym«! Wiceprezydent m., pan radca dworu Sare (człowiek szanowany, żyd, otwarcie swoich popierający) zagalopował się przy wyliczaniu dobrodziejstw i zdobyczy gminy w ostatniem trzechleciu tak dalece, że — jak cytuje »N. Reforma« z dnia 8 bm. — wspomniał o restaurowaniu kościołów św. Idziego, kościółka Bożego Miłosierdzia, wieży Ratuszowej (na tę ostatnią jednak zabrakło funduszów w ostatnich miesiącach).

Jak się rzecz miała z kościółkiem św. Idziego, chyba wszyscy pamiętamy! Był dla sąsiednich właścicieli realności, żydów, solą w oku i, mimo energicznych zabiegów znacznej części po polsku myślących obywateli, mimo protestów 11 Towarzystw kulturalnych Krakowa, skazany na stanowczą zagładę. Dopiero prof. Nowak, przez Tow. opieki nad zabytkami, wyjednał u arcyksięcia następcy tronu Franciszka Ferdynanda list prywatny do p. prezydenta Leo z wyrażeniem życzenia, by kościółek św. Idziego nie został zburzony. — Ten list poskutkował. Ale też bo nie bez kozery usunięto z reprezentacyi miasta wszystkich, co szczerze służą konserwatorom. Przypatrzyć się wystarczy składowi »rady artystycznej«, by widzieć, kto sztukę i kulturę w Radzie obecnej reprezentuje. (Oklaski).

Takie zebranie przedwyborcze z jedną jedyną »wygodną« interpelacyą, zaaranżowaną dla przecięcia Tow., to charakteryzuje również stosunki panujące między partiami politycznymi i obecnych stosunków w Krakowie.

Zgromadzenie partyi konserwatywnej poszło jeszcze dalej w swojej lojalności. Choć bowiem przewodniczący prezes Męciński zapowiedział: (»Czas« z dnia 12 maja) »zarządzę najprzód odczytanie tych referatów, a potem otworzę dyskusyę nad treścią i głównymi postulatami, stawianymi przez najbliższych przyjaciół politycznych odnośnych referentów« to oprócz mowy wychwalającej ustępującą Radę rejenta Starzewskiego i prof. Nowaka, kandydata usuniętego z niej poprzednio, Muczkowskiego i Dyr. Szatkowskiego (kandydata na dyrektora kasy oszczędności) zaś rektora Morawskiego przemawiającego w zastępstwie upatrzonego na radcę miejskiego... syna, (acz sam »Czas« się w tem dziwnem zastępstwie nie połapał), najbliższym przyjacielem politycznym wszystkich referentów okazał się jedynie.. starszy radca Dr. Mączyński (Maciej), który przedstawił rezolucyę, stwierdzającą »z zadowoleniem«, że gospodarstwo miejskie... i t. d. Sapienti sat! (Śmiech na sali).

A właśnie to gospodarstwo miejskie jest obrazem rozrzutności coraz większej (oklaski), P. szef sekcyi Piwocki przytoczył zwiększające się szalenie wydatki. Ja przypomnę, że długi miasta od 1902 r. wzrosły z 10 na czterdzieści kilka milionów, a w najbliższym czasie uchwalonem być musi zaciągnięcie nowej pożyczki 20 milionów, niezbędnej na uregulowanie bieżących krótkoterminowych zobowiązań i inwestycyi. Myliłby się zaś ten kto kupnem gruntów pofortyfikacyjnych chciałby ten szalony wzrost długu upozorować. Nie grunta kupiono dotąd za kwotę 45 milionów przyczem ostatnie kupno 108.800 m² w Ludwinowie i Dębnikach uskuteczniono stosunkowo dosyć tanio bo za cenę 400.000 K. Nie podzielam jednak optymistycznych projektów rychłego zarobku miasta przez sprzedaż tych gruntów. Przeciwnie! Mieszkańcy Krakowa są na razie zbyt biedni i wyczerpani finansowo drożyzną nieproporcyonalną życia w Krakowie, aby rozkupić te grunta dochodzące już do ceny 200 kor. za sążeń.

Miasto obiecywało przed uchwałą zakupna tych gruntów uregulowanie cen i wstrzymanie spekulacyi, a tymczasem samo jest pierwszym spekulantem gruntowo-budowlanym (okłaski). Długi rosnące tak szybko powoduje rozrzutna i bez programu prowadzona gospodarka. Wspomniano o kilkakrotnem do roku przekopywaniu ulic. To po części celowe. Przy każdej takiej robocie zarabiają przedsiębiorcy — ale przedsiębiorcy żydowscy. Od szeregu lat chrześcijańscy rękodzielnicy i budowniczowie mają li tylko znikomy udział w dostawach miejskich. Powiedziałby ktoś, przecież roboty rozdaje się na podstawie rozpraw ofertowych. Tak jest i to zawsze najniżej ofiarującemu z wyjątkiem o ile nie są to między sobą kłócący się o dostawę żydzi (siano miejskie). Ale rutynowany technik wie, że sprytny przedsiębiorca, czując poparcie władz, zejdzie z ofertą niesłychanie nisko, a mimo to będzie mógł na pewne przez fuszerkę w wykonaniu, lichy dobór materyałów a wreszcie przez roboty nadkosztorysowe dobrze zarobić. I tak dzieje się stale w Krakowie! (Oklaski).

Osobny rozdział możnaby poświęcić kupnu automobilów miejskich, których tyle się obecnie po ulicach widuje. Uprzywilejowana jest tu od lat kilku pruska firma »Benz« mająca jedynie filię w Austryi. Po szczegóły odesłać można ciekawych do biura filii krakowskiej (w domu radcy Jana Kantego Federowicza) lub do radcy Judkiewicza, zaznaczając, że chodzi o sumy poważne, bo cena jednego wozu towarowego wynosi około 24.000 Koron.

Wymieniwszy cały szereg faktów z podobnej dziedziny konkludował p. Żeleński, że kosztowne i wymagające dalszego rozwoju zakłady miejskie jak Elektrownia, Gazownia, Rzeźnia, Kolektory, Wodociągi, Tramwaj, wymagają rzeczowej i sumiennej kontroli grona publicznego i urządzeń technicznych. Dlatego większy udział techników w Radzie miejskiej konieczny, zwłaszcza że czeka ją niebawem reforma przestarzałej ustawy budowlanej, ozdabianej od czasu do czasu tak miłymi dla mieszkańców Krakowa a zwłaszcza właścicieli realności kwiatkami jak nowele do tej ustawy (§ 33 i nieszczęsny § 16).

Ale technicy w Radzie miejskiej, reprezentowani są przez 10 ciu tylko inżynierów (z czego 6-ciu ma studya akademickie) a że to za mało najlepszym dowodem jest, że zasłużony już bardzo kilku Prezydyom, starszy już wiekiem Radca Beringer zasiadać musi aż w 19 sekcyach i komisyach a technik (wprawdzie innego rodzaju bo »wyborczy«) p Piotr Kossobudzki aż w 14 (oklaski). Mimo to jakoś potrzeby większej ilości techników rządzące obecnie czynniki nie odczuwają. Przeciwnie dziś właśnie budowniczowie niektórzy ze zdziwieniem musieli głosować w kuryi.. małego handlu. Widocznie Prezes Stow. budowniczych p. Radca Peroś tak przejął się kapitalnem określeniem p. Namiestnika w Sejmie b. r. »budowniczowie teraz to istne głodomory«, że wolał... do handlu swych kolegów przerzucić. Mowca zaleca wybór Profesora Inżyniera Mianowskiego, tęgiego mechanika publicystę i ekonomistę, bo taki nabytek tylko na korzyść Administracyi miasta wyjdzie. Sam mowca nie waha się przedstawić zgromadzeniu jako kandydat na radcę miejskiego i to dziwnym zbiegiem aż w dwóch kuryach. Wprawdzie w Krakowie w ostatnich kilkunastu latach słowo „kandydować" prawie że wychodzi z użycia, gdyż wybory są z góry „zrobione" już dawno. Ale z oburzeniem należy napiętnować i odeprzeć potworną plotkę jakoby Magistrat przewoził wyborców-nieboszczyków za darmo tramwajami do miasta! Nie ma na tem nic prawdy! (śmiechy oklaski).

Ale Klub narodowy zrobiwszy już doświadczenia dodatnie przy jawnych wyborach sejmowych, patrzy z otuchą i ufnością na tajne obecne i stawia kandydatury. Mowca kandydując jako »kamienicznik« i zarazem polecając się kuryi inteligentnych (wedle uznania świetnego magistratu) wyborców, jest w szczęśliwem położeniu możności zacytowania słów wiceprezesa Związku ekonomicznego urzędników etc. p. Dra M. Langa, który w broszurce swojej »Mieszczaństwo polskie w Krakowie« (str. 39) pisze: »w zdrowej całości społecznej nie powinno być i niema takich sprzeczności między interesem warstw produkujących, a interesem warstw urzędniczych, któreby nie dały się usunąć przy dobrej woli obydwu stron. Świadomość wzajemnej zależności od siebie wszystkich warstw społecznych jest jednym z najistotniejszych wymogów nowożytnej pracy społecznej. Ta świadomość prowadzi bowiem do wzajemnych ustępstw, a w rezultacie do zjednoczenia wszystkich najlepszych sił pod jednym sztandarem narodowym«. A że teraz odzywają się wreszcie coraz częściej głosy: »dajcie nam ludzi o czystych rękach«, »dajcie nam takich, co obronią polskość i katolicki charakter Krakowa!« i »dajcie nam takich, co ukochali te stare mury i nie pozwolą ich zburzyć ani oszpecić«, więc oto staję przed wami — kończył p. inż. Żeleński — z podniesionem czołem, bo postawiony przez grono niezawisłych a prawych obywateli, którzy przez moje usta zwątpiałych w poprawę stosunków, panujących w mieście, zaklinają: solidarnie do czynu i »niech żywi nie tracą nadziei!« (Żywe oklaski).

## Mowa inż. prof. H. Mianowskiego.

Mowca przedstawia cele jakimi kieruje się w swej pracy społecznej „Klub Narodowy" i za którą spotykają go najcięższe ataki. Przechodząc do odpowiedzi na referat dyr. Szatkowskiego, skonstatował, że mylnie interpretował on fakta i zakrywał rzeczywiste powody, które wywołały zmianę statutu „Kasy Oszczędności". Jednak nie należy się temu dziwić, gdyż p. Szatkowski jako przyszły dyrektor Kasy, musiał przecież czemś zasłużyć ludziom rządzącym w mieście.

Głównym powodem zmiany statutu była dążność kliki magistrackiej do zupełnego usunięcia z życia publicznego posła Staniszewskiego. Drugim zaś powodem, była chęć partyi rządzącej opanowania Kasy, usunięcie dyrektora, który w tej instytucyi o wszystkiem rozstrzygał na plan drugi. I przez zmianę statutu faktycznie im się to udało. Dziś po zmianie statutu, rządzi w Kasie nie dyrekcya tylko Wydział nadzorczy. Dziś właściwie filią Kasy jest mieszkanie Bazesa i innych członków.

Rzeczywistych powodów do walki przeciwko Staniszewskiemu nie było żadnych.

Przed zmianą statutu urządzono wielką, jednak pół oficyalną nagonkę na Kasę, ogłoszono, że znajduje się ona w zastoju, że ówczesna dyrekcya piastuje zanadto wielką ilość mandatów publicznych, że Kasa cierpi na tem i t. d.

Przypatrzmy się bliżej tej sprawie i to na podstawie sprawozdania z r. 1912.

Porównajmy więc okres rozwoju tej Kasy między r. 1901—1911 — z okresem wstecz 1891—1901. (Pamiętając przytem, że dyrekcya przeciw której skierowano wszystkie ataki objęła rządy w 1903 r.

| rok | ilość książeczek | kapitał wkład. |
|---|---|---|
| 1891 | 24,957 | 22.055,170 |
| 1901 | 29,376 | 28.185,964 |
| Wzrost | 4,419 szt. (17,7%) | 6.130,794 (27,8%) |

Gdyby w tym samym stosunku procentowym wzrosły tak książeczki jak i kapitał wkładkowy w ostatnm dziesięcioleciu 1901—1911 to Kasa wykazałaby z końcem grudnia 1911 książeczek wkładkowych 34,575 a kapitał wkładkowy 36.021,661.

Jednak w końcu r. 1911 Kasa wykazuje znacznie wyższy procent przyrostu książeczek jak 17,7 procent i znacznie wyższy procent przyrostu kapitału wkładkowego jak 27,8 procent. Jak zamknięcie rachunku za r. 1911 poucza przyrost książeczek wynosi 20,07 procent (35,273) zaś przyrost kapitału wkładkowego 43,69 procent i wynosił sumę 40.499.993 K.

Natomiast ruch wkładek w wymienionych dziesięcioleciach był następujący:

| | wpłynęło | zwroty |
|---|---|---|
| (1891—1901) | 101.312,036 | 104.367,634 |
| (1901—1911) | 137.945,423 | 138.476,342 |

Nadwyżka zwrotów nad pobranemi wkładkami wynosiła w roku:

| | |
|---|---|
| 1891—1901 | 13·85 procent |
| 1901—1911 | 1·88 „ |

Jaka widzimy z tego zestawienia Kasa Oszczędności między r. 1901—1911 rozwija się lepiej i korzystniej jak w latach poprzednich i nie zastój w Kasie spowodował zmianę statutu „tylko walki czysto osobiste" których celem było usunięcie dyrektora i całej władzy dyrektorskiej przelania na tak zwany komitet niby obywatelski, który chcąc utrzymać bezprawnie w dalszym ciągu rządy w mieście musi koniecznie rozporządzać tymi prerogatywami, jakiemi się cechuje posiadanie Kasy Oszczędności.

Po zmianie statutu „Kasa oszczędności" obciążona „Wydziałem nadzorczym", który jest zarazem organem kontrolującym i wykonawczym, a który zbiera się tylko raz na miesiąc, staje się „ciałem" nadzwyczaj mało sprawnym i zupełnie niezdolnym do konkurencyi z innymi bankami.

Rządy w Miejskiej Kasie są dziś nie do zniesienia. Do Wydziału Nadzorczego należą najrozmaitsi dyrektorowie i członkowie innych instytucyj finansowych jak pp. Mendelsburg, Szatkowski, Federowicz, Hałatkiewicz i t. d Oni mają dziś wgląd do portfelu wekslowego i do wkładek kasy.

Czyż oni mogą działać na korzyść Kasy Oszczędności — kiedy im więcej leży na sercu rozwój własnych instytucyj.

Dyrekcya zaś przeciwko temu nie może protestować, gdyż po zmianie statutu żadnej władzy nie posiada.

Kasa oszczędności dostała się dziś w ręce krewniaków i znajomych najrozmaitszych radców miejskich.

Do Wydziału Nadzorczego, który dziś o wszystkiem decyduje ze strony żydowskije delegowano najtęższych „macherów", gdy tymczasem ze strony polskiej tylko kilku zacnych i niedołężnych staruszków.

Drowi Rosenblatowi jako listek figowy dano zasłużonego staruszka Dra Klemensiewicza.

Z polskiej strony nikt nie chce pamiętać że „Kasa" nie jest „asylem" dla zasłużonych, tylko dla tych, którzy umieją i chcą pracować.

Pan Szatkowski chcąc wykazać, że dla niego jako przyszłego dyrektora jest jeszcze w krakow. kasie dosyć miejsca, konstatuje, że podczas gdy poprzednia dyrekcya (2 dyrektorów i syndyk) kosztowała rocznie 60.790 K. — to koszta nowej dyrekcyi (5 dyrektorów marki obecności i t. d.) wynoszą bez emerytury dyrektora 45.200 K. Przypatrzmy się bliżej tym cyfrom:

Obliczmy więc, co kosztowała dotychczasowa dyrekcya, co obecnie kosztuje i co będzie kosztować od roku 1915. Do roku 1914, to jest do zmiany statutu, która, jak głoszono, miała właśnie uzdrowić stosunki w Krak. Kasie Oszczędności.

| | |
|---|---|
| Było dwóch dyrektorów z płacą po K. 17000 . . . . . . . | 34.000 koron |
| tantyemy . . . . . . . . . | 15.000 „ |
| | 49.000 koron |

oprócz tego otrzymywało pomieszkanie, opał i światło, a nawet konia i powóz!!

Po reorganizacyi na rok 1914 — budżet dyrekcyi przedstawia się następująco:

| | |
|---|---|
| Dyrektor Kowalski . . . . | 17.000 koron |
| Dwóch zastępców dyrektorów po 12.000 K. . . . . . . . | 24.000 „ |
| Prezydyum dyrekcyi . . . . | 9.000 „ |
| Posiedzenia Rady nadzorczej 12 po 240 K. . . . . . . . | 2.800 „ |
| Tantyemy . . . . . . . . | 15.000 „ |
| | 67.880 koron |

Ponieważ procenty funduszu emerytalnego, wynoszące 23.000 K. rocznego dochodu są już zupełnie wyczerpane, przeto pensya emerytalna p. Staniszewskiego musi być pokrytą z bieżących dochodów,

| | |
|---|---|
| dodając do wykazanych . . | 67.880 koron |
| ten wydatek . . . . . . | 19.000 „ |
| rozchód wyniesie . . . | 86.880 koron |
| natomiast zaoszczędzono na syndyku i wstrzymanej nominacyi w miejsce pana Onyszkiewicza . . . . . . | 8.000 koron |
| pozostaje . . . . | 78.880 koron |
| w roku 1913 kosztowała dyrekcya . . . . . . . . . | 49.000 koron |
| **przeto obecnie wydaje się więcej o** . . . . . . . | 29.880 koron |

Z końcem 1914 roku zostanie spensyonowanym Z. Kowalski, o co prosi już od trzech lat, na jego miejsce musi Rada miejska zamianować pierwszego dyrektora.

| | |
|---|---|
| W 1915 roku kosztować będzie dyrekcya urzędująca 19.000 i 24.000 K. . . . . . . . | 43.000 koron |
| emerytura dwóch dyrektorów | 38 000 „ |
| posiedzenia prezydyum . . . | 9.000 „ |
| posiedzenia Rady nadzorczej . | 2 880 „ |
| tantyemy dyrektorów . . . . | 15.000 „ |
| | 107.880 koron |
| Oszczędności . . . . . . . . | 8 000 „ |
| | 99.880 koron |

czyli, że sama dyrekcya kosztować będzie o 100 procent więcej, jak przedtem.

To szkoda materyalna, a moralna będzie również niemałą.

W miejsce p. Z. Kowalskiego już dzisiaj Koło mieszczańsko-radzieckie upatrzyło następcę, jako kierującego dyrektora, w osobie pana Henryka Szatkowskiego, dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, który tam otrzyma emeryturę 12.000 K., tutaj 17.000 K. pensyi, mieszkanie, opał, oświetlenie i tantyemę.

Ponieważ Polskiemu Tow. Demokratycznemu należy się bodaj drobna kompensata, przeto postanowiono podobno, iż nadradca sądu Hałatkiewicz przejdzie w stan spoczynkn i zostanie prezesem dyrekcyi, czyli popierać będzie dyetami za posiedzenia po 30 K. łącznie około **9000 koron.**

Tak rządzi się instytucyą miejską, która dawniej 200—300 tys. koron rocznie wydzielała na cele humanitarne i użyteczności publicznej.

Wyżej wymienione wydatki p. Szatkowskiego nic nie obchodzą on opiera się prawdo podobnie na preliminowanej sumie. Jednak między preliminarzem a faktycznymi wydatkami zachodzi ogromna różnica.

Najwięcej zaś p. Szatkowskiego rozłościło nasze twierdzenie „że Kasa oszczędności przeszła w rece „Aliance Izraelite.

Pan Szatkowski powołując się na takich wybitnych żydów-polaków jak Dra Warschauera, Dr Samelsona i innych stwierdza, że już w r. 1903 na 36 członków Wydziału Wielkiego Kasy było 10 wyznania żydowskiego, w r. 1913 jest ich zaledwie 8, a w r. 1914 tylko 7, natomiast jeden żyd został powołany do składu dyrekcyi, dalej stwierdza, że nasze zarzuty przeciwko oddaniu Kasy w ręce żydowskie są publicznie zarzuconym fałszem.

Na to odpowiadam w ten sposób: Przecież znany jest p. Szatkowskiemu zarzut, że Polacy w Galicyi partycypają tak w handlu i przemyśle, jak i w ogólnym obrocie handlowym z udziałem tylko około 10 procent. Jesteśmy więc narodem niekompletnym i tak długo niezdolnym do prawdziwie samoistnego życia, jak długo w naszym mechaniźmie narodowym sami nie wypełnimy tej strasznej luki.

Prawie żadna z instytucyj finansowych nie jest w rękach polskich, a prawie wszystkie w rękach niemiecko-żydowskich.

Jeżeli wystąpiliśmy w obronie Kasy to dla tego, że pragniemy, żeby grosz ludu polskiego pozostał w rękach polskich.

Przecież tak mało żądamy! To nie jest antysemityzm, to jest walka o przyszłość narodu polskiego, o nasz stan posiadania.

P. Szatkowski twierdzi, że dawniej było inaczej. To jest prawda — jednak zawsze w dyrekcyi zasiadali sami Polacy — dopiero w r. 1914 stan polskiego posiadania w Kasie zmieniono na naszą niekorzyść.

Dziś są inni ludzie i inne stosunki. Na takich obywateli polaków-żydów, jak Warschauer, Samelsohn, Goldmann niech pan Szatkowski się nie powołuje, gdyż między nimi a pp. Bazesem, Rosenblattem i t. d. niema porównania. Dziś asymilacya bankrutuje, a na zewnątrz uwypukla się nacyonalizm, który zresztą żydom się uwłacza. Niech pan Szatkowski takich porównań nie używa, gdyż one jemu nie pomogą do uzyskania dyrektorstwa.

Dalej inż. Mianowski przedstawia fałszywe założenie z jakiego wychodził p. Szatkowski, przedstawiając sanacyę stosunków rękodzielniczych w Krakowie i zapytuje, dlaczego podnosi się tę sprawę tuż przed wyborami.

Nakoniec kończąc swe przemówienie zaznacza, że korzystniej dla sprawy polskiej jest członkom „Klubu Narodowego" przy wyborach paść, aniżeli przy pomocy systemu „kupkowego" względnie prelekcyjnego" wejść do Rady miejskiej w towarzystwie Bazesa i p. Szatkowskiego.

## Przemówienie prof. Grabowskiego.

U nas jest kraj gościnny, mówi Konrad w „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego. Jest on gościnny do tego stopnia, że zabiera wszystko tym ludziom, którzy się rodzą z czystej krwi narodu i daje obcym. O tem chyba trudno zapomnieć, gdy się myśli przedewszystkiem o mieszczaństwie. Praktyka życia wskazuje, że ono jest tym ośrodkiem, który swe korzenie ma w ludzie, a wybuja najświetniej w inteligencyi kupiącej się po miastach i miasteczkach. Ten ośrodek jest biednym, zależnym, miotanym obcymi wpływami. Myślą o nim tylko ci, którzy chcą utrzymać się przy władzy, myślą o nim wtedy, gdy chcą zdobyć mandat. Wtedy starają się jednoczyć go wewnętrznie, wtedy obiecują mu nawet pomoc materyalną.

Niepewność podstaw, na których się wspierają, każe im uciekać się do jednodniowych programów i jednodniowych zabiegów. Ale stanu tego dłużej znosić nie można. Koniecznem jest, by zdawać sobie sprawę że podniesienie mieszczaństwa jest obowiązkiem nie chciwych władzy jednostek, ale pokolenia. Ono powinno zdać sobie sprawę z tego, że to jest jego najważniejszem zadaniem. Jak niegdyś cechy opiekowały się ludnością miejską, tak dziś najważniejszem społecznem zadaniem gminy jest podniesienie ekonomiczne mieszczaństwa i obrona tego mieszczaństwa przed wyzyskiem żywiołów obcych i niszczących polskość stolicy narodu. Będzie to objawem rozumu politycznego gminy która musi pracować dla przyszłości zagrożonej zewsząd i niepewnej

Dlatego niezbędnem jest założenie instytucyi, która dawałaby kredyt rękodzielnikom i przemysłowcom zastosowany do rzeczywistej potrzeby. Ta instytucya musi zajmować się po obywatelsku swymi dłużnikami badać stan ich interesów, dostarczać im materyałów surowych których nabywanie połączone jest dziś z wyzyskiem ze strony żywiołów nic wspólnego z mieszczaństwem niemających. Mogą, dlatego celu, tworzyć się nawet spółki normujące formy i ceny kupna i sprzedaży.

Dziś mieszczaństwo zależy od grosistów żydowskich, którzy pobierają lichwiarski procent. Dotychczasowym spółkom brak fachowej znajomości rzeczy, wegetują one przy cechach albo samodzielnie i nieokazują postępu. Trzeba wreszcie ułatwić zbyt rękodziełom oco nikt się nie troszczy. Jednem słowem, instytucyi kredytowej udzielającej pomocy nie stronnikom politycznym rządzącej koteryi ale bezstronnej i ze świadomością celu jest potrzeba i może stać się czynem zabezpieczającym polskość miast i miasteczek.

## Przemówienie Dra Beaupré.

Dr Antoni Beaupre zaznaczył, że mowcy poprzedni roztoczyli smutny obraz wyborczych nadużyć. Przytoczono cały szereg opłakanych faktów, które sprawiły, że mandaty publiczne dostają się wyłącznie ludziom rozporządzającym maszyną wyborczą. W ten sposób zajrzeliśmy na chwilę do tej brzydkiej kuchni, w której powstają kandydaci, narzucani nam przez klikę rządzącą. Wszystko to jest niestety prawdziwe, ale winy tych stosunków wyjątkowych szukać należy nie tylko w nadużyciach wyborczych. Leży ona przeważnie w nas samych, w apatyi i gnuśności naszej inteligencyi. Cyfry są wymowne i one nas uczą, że zaledwie połowa wyborców przychodzi do głosowania i ci właśnie „nieobecni" zapewniają łatwe zwycięstwo niesympatycznym i niebezpiecznym kandydatom. Gdyby wyborcy, zwłaszcza z kół inteligentnych, spełnili sumiennie swój obowiązek i poszli ławą do urny wyborczej, nie pomogłyby żadne sztuczki wyborcze, żadne „godziny duchów", żadne niedoręczenia legitymacyj. Vigilantibus jura! Prawa są dla tych, którzy z nich umieją korzystać. Ludzie, którzy dobrowolnie rezygnują z najważniejszych praw obywatelskich, przynoszą społeczeństwu podwójną szkodę.

I właśnie dlatego stanowisko naszych kandydatów jest tak trudne. Idą oni do walki, aby wybić wyłom w murze nadużyć i przewrotności, który nas otacza, ale ich powodzenie zależy wyłącznie od poparcia, jakie otrzymają ze strony niezawisłych wyborców.

Występują w najtrudniejszych warunkach i z małą szansą zwycięstwa. Powinniśmy zatem uznać ich poświęcenie i wytężyć wszystkie siły, aby im dopomódz. Tego mają prawo od nas żądać.

### Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.